



MŁODZI I KREATYWNI w Krainie Tysiące JEZIOR

Lato w Polsce

Mazury. Obszar ten nie bez powodu nazywany jest unikalnym. Jest uważany za prawdziwy raj dla miłośników żeglarstwa i kajakarstwa. Tajemnicze i wyjątkowe, rozległe terytorium o niewiarygodnie pięknej przyrodzie znajduje się na północy Polski. Każdego roku podróżowanie tam z młodzieżą z Ukrainy zamienia się w nadzwyczajną podróż przyjaźni i współpracy.

Pod koniec lata grupa uczniów z Polskiej Sobotniej Szkoły przy Związku Polaków Ukrainy przybyła do Międzynarodowego Kamp Rodowo, aby pogłębić znajomość języka polskiego oraz historii i kultury Polski. W tym samym czasie do obozu przybyli nastolatki i młodzież z Polski i Niemiec. Celem projektu było poznanie systemu

spole, jak też brała czynny udział we wspólnych przygotowaniach do wieczorów narodowych.

Oto wrażenie uczestnika obozu 15-letniego Włodzimierza: „Rzadko znajdowałem się w sytuacji, w której grupy rówieśnicze z różnych krajów są tak otwarte na komunikację! Tym razem było to po prostu fenomenalne. Po dwóch dniach poczułem prawdziwą przyja-



Kajakowy spływ po rzece Krutyni

przestrzegania praw człowieka w Europie i zdobycie wiedzy na temat tradycji i codziennego życia każdego kraju.

Podczas projektu młodzież uczestniczyła w licznych grach integracyjnych, które pomogły stworzyć ciepłą atmosferę współpracy w eklektycznym ze-

zną atmosferę, chociaż prawie wszystkich uczestników obozu spotkałem po raz pierwszy. Najważniejszą rzeczą była dla mnie okazja, aby udowodnić, że jestem liderem w przygotowaniach do święta narodowego i ogólnie w komunikacji”.

Ciąg dalszy na str. 11

Polska szkoła – Start!



„Znow dni popłyną pracowite – nad książką szkolną, nad zeszytem”!!! (Jan Brzechwa)

Nie szablonowo, na wesoło, z zabawami i konkursami, dzieci i rodzice razem – tak rozpoczął się nowy rok szkolny w Polskiej Szkole Sobotniej przy Związku Polaków na Ukrainie. Tym razem zdecydowano przywitać święto wiedzy i nauki nie w audytoriach, a... na pikniku w kijowskim parku „Syrecki gaj”. (Patrz str. 3)

Regiony etnograficzne Polski

LASOWIACY

Lasowiacy to grupa etnograficzna zamieszkująca obszar dawnej Puszczy Sandomierskiej w widłach Wisły i Sanu.



Dzisiaj są to powiaty leżajski, niżański, stalowowolski, tarnobrzeski, kolbuszowski, mielecki oraz część ropczycko-sędziszowskiego.

Geneza tej grupy etnograficznej jest złożona. Proces osadniczy Puszczy Sandomierskiej był długi i powolny. Od północy napływała ludność

z Mazowsza, od południa z Małopolski, od wschodu mieszała ludność polsko-ruska. Wpływ na kształtowanie się tej grupy miał także element rusko-wołoski, turecko-tatarski (osadzeni jeńcy wojenni), a nawet litewski oraz prowadzona pod koniec XVIII wieku austriacka akcja kolonizacyjna. (Patrz str. 7)



**Kapitał
i wiedza**
(Patrz str. 6)



Jubileuszowy Dzień Poezji Juliusza Słowackiego w Kijowie

O tym, co nas łączy

W 210. rocznicę urodzin poety 4 września 2019 roku przedstawiciele stołecznej Polonii tradycyjnie zebraли się pod Jego pomnikiem koto kościoła św. Mikołaja.

Od czasu jak pomnik ten, w roku 2012, został wzniesiony opiekuje się nim Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „ZGODA”, które corocznie organizuje tu imprezy z czytaniem wierszy wielkiego Polskiego Wieszczki Narodowego.



Kanwą tegorocznego spotkania była teza: „Polska i Ukraina - to co nas łączy”.

A mówiono, że łączy nas wiele rzeczy. Wśród nich wspólne polskie korzenie nas wszystkich – przedstawiciele polskiej diaspory na historycznych ukraińskich kresach – wraz z korzeniami, które wielu z nas ma także od innych narodów zamieszkałych od wieków na Ukrainie – przede wszystkim

ukraińskich, a także rosyjskich, białoruskich, litewskich, tatarskich, ormiańskich i wielu jeszcze innych.

To również nasz Kościół Katolicki, który w pięknych tradycjach naszej polskiej świadomości narodowej łączy nas wszystkich w duchowości Chrześcijańskiej.

No i łączy nas także poezja Juliusza Słowackiego, wielkiego poety polskiego urodzo-

nego na Ukrainie. A teraz także i ten jego pomnik ufundowany w naszym mieście przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej i wykonany w stylu tak dobrze odzwierciedlającym romantyzm właściwy twórczości poety. Hasłem tegorocznej imprezy była także jedność Polonii.

W spotkaniu przy pomniku wzięli udział: z-ca Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Michał Giergoń, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Bartosz Musiałowicz, radca Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Jacek Goćłowski, Dyrektor Departamentu Rozwoju Sieci Plastics-Ukraina Dariusz Górczyński, prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz, dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie - stołecznej siedziby Federacji

Organizacji Polskich na Ukrainie – Maria Siwko, a także przedstawiciele kijowskich stowarzyszeń polonijnych.

Po uroczystym złożeniu kwiatów spotkanie rozpoczęło się od modlitwy. Razem z o. Pawłem Szlachetą OMI z parafii św. Mikołaja uczestnicy imprezy modlili się o pokój między narodami, a także w intencji poetów i innych działaczy

kultury i sztuki artystycznej. Następnie od polskich placówek dyplomatycznych wszystkich uczestników imprezy przywitał z-ca Ambasadora RP Michał Giergoń, który rozpoczął także i literacką część spotkania.

Udział w czytaniu wierszy wzięli prezes ZPU Antoni Stefanowicz, członkowie Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „ZGODA”, Szlacheckiego Zgromadzenia „ZGODA” im. Mariana Malowskiego, innych kijowskich organizacji polonijnych i przedstawiciele parafii św. Mikołaja: Wanda Pawłowa, Eugeniusz Gołybard, Marina Garkusza, Natalia Sidiaczenko, Tatiana Jandowska z córką Eugenią i inni. Jak zawsze aktywnie uczestniczyli w spotkaniu przedstawiciele Muzeum im. Maksyma Rylskiego – w tym roku to byli Wiktor Cion i Aleksander Janiszewski.

Oleg KRYSIN
(Zdjęcia Muzeum
M. Rylskiego)



To i owo

■ Od 1 września w Warszawie bilety nie kasują uczniowie podstawówek i gimnazjów. Część samorządów polskich miast próbuje wprowadzać bezpłatną komunikację. Kraśnik, Rzeszów i Gdańsk za darmo wożą bezrobotnych, a Kraków - działacze antykomunistycznych i osoby represjonowane z powodów politycznych. Kielce uruchomiły dwie bezpłatne linie obsługujące centrum miasta. W Kołobrzegu bez biletów wsiadają uczniowie do 22 lat, a w Zakopanem osoby, które skończyły 65 lat. Bezpłatną komunikację dla wszystkich wprowadziły Lubin, Nysa, Kościerzyna i Pruszcz Gdański. Najmniej za bilet na autobus lub tramwaj płać w Opolu, Toruniu, Olsztynie i Białymstoku. Najwięcej w Krakowie, Lublinie i Warszawie.

PRZEKŁADANIEC ZNAD WISŁY

Ceny ustalają radni. Ich wysokość zależy od wielkości miasta, sieci dróg, stanu taboru, inwestycji.

■ Sto lat temu polskie miasta pomagały sobie wzajemnie, by skuteczniejszej walczyć z głodem. Współcześnie samorządowcy współpracują, by kreować politykę lokalną, a także wspierają się w sytuacjach kryzysowych np. walcząc ze skutkami katastrofalnych powodzi czy nawałnic. Wszystkich łączy jedna organizacja: Związek Miast Polskich.

■ Stawki parkowania w Polsce były niezmiennie od kilkunastu lat, dlatego miasta domagały się zmian. I od września wprowadzają je w życie. W Krakowie na przykład pierw-

sza godzina będzie kosztować 6 zł w ścisłym centrum. Pozostałe strefy to 5 i 4 zł za godzinę. Wyższe ceny w centrach miast mają za zadanie ograniczyć liczbę samochodów. Władze chcą zachęcić mieszkańców do tego, by samochody zostawiali na obrzeżach miast i przesiadali się do komunikacji miejskiej.

■ Wydatki inwestycyjne w Polsce wyniosły 92 mld zł od kwietnia do czerwca w porównaniu do 82 mld zł w tym samym okresie poprzedniego roku - podaje GUS w statystykach produktu krajowego brutto. Te 92 mld zł pracować będą od teraz na wzrost. Abstrahując od inflacji, to wartość prawie o połowę wyższa niż dziesięć lat temu.

■ Niemiecki Volkswagen rozbudowuje fabrykę w Antoninku pod Poznaniem. Powstanie 60 tys. mkw nowych powierzchni produkcyjnych i magazynowych. Dzięki temu ma być możliwa produkcja nowych generacji samochodów.

■ Rosnące w całym kraju ceny nieruchomości sprawiają, że pojawia się coraz więcej firm proponujących rozwiązania alternatywne np. z kontenerów morskich. Jest to rozwiązanie przede wszystkim „dla singla lub młodej pary”. Standardowy kontenerowy dom w stanie surowym kosztuje ok. 90 tys. zł.

■ Od września w Polsce każda torba foliowa wydawana w sklepie podlega opłacie 20 groszy plus VAT. Wyłączone

z opłaty są tylko najcieńsze tzw. odrywane torebki i folia do owijania produktów (np. pieczywa, warzyw). Wpływy ze sprzedaży toreb foliowych zostaną wykorzystane na ich unieszkodliwienie lub recykling.

■ Deepspot, największy na świecie basen nurkowy, powstaje w Mszczonowie pod Warszawą. Będzie mieć 45 metrów głębokości i aż osiem tysięcy metrów sześciennych wody, czyli prawie trzydzieści razy tyle, co w zwykłych 25-metrowych basenach. Poza tym w basenie powstanie też podwodny tunel dla widzów, którzy będą mogli oglądać wyuczony zaawansowanych i początkujących nurków. Przy obiekcie powstaną też sale konferencyjne, szkoleniowe i pokoje hotelowe z widokiem do wnętrza basenu. Otwarcie Deepspotu zaplanowano na jesień 2019.

Nowy rok szkolny

Ciąg dalszy ze str. 1

Pomysł ten został doceniony zarówno jak przez dzieci, tak i dorosłych. Cały dzień na polanie otoczonej wiekowymi dębami rozbrzmiewał radosny śmiech i oklaski. W taki sposób widowia (czyli rodzice i kole-dzy) wspierali uczniów, biorąc udział w licznych konkursach i zabawach. A owych nie zabrakło. Dać radę z łamańcami językowymi, ułożyć wiersz z podanych słów, pionurem złożyć portfel szkolny – dzieciaki doskonale poradziły sobie ze wszystkim. A dramatyzacja bajki Juliana Tuwima „Rzepka” wykonaniu grupy trzeciej okazała się prawdziwym arcydziełem i zasłużyła na głośne brawa.

Na burzliwe oklaski zasłużyli także organizatorzy imprezy: dyrektor szkoły Sobotniej przy ZPU Lesia Jermak, nauczyciele

Polska szkoła – Start!



Larysa i Swietłana Bułanowe, prowadzące imprezę Karolina

Jermak i Maria Dawidczuk. Przecież to ich fantazja, kreatywność i profesjonalizm uczyniły tak, że w ciągu całego dnia panował dobry humor, zapal i entuzjizm.

A jednak szkoła to poważna sprawa, i dlatego ważni i honorowi goście przybyli, aby pogratulować uczniom nowego roku szkolnego. Radca Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski przywitał obecnych i zauważył: „Ostatnim czasem w Kijowie powstało wiele szkół, gdzie się uczą języka polskiego, Ale ta

szkoła jest zupełnie inna. Oprócz języka uczą się tu historii, po-

znają polskie tradycje, zwyczaje. Ta szkoła pomaga dzieciom w odnalezieniu swojej tożsamości, pomaga zrozumieć, jakie jest ich miejsce w Ukrainie, w Polsce, w Europie”. Radca Goćłowski życzył też wszystkim kolejnego roku, pełnego sukcesów w zdobywaniu wiedzy o Polsce, Europie, a także o samym sobie.

Prezes ZPU Antoni Stefanowicz witając wszystkich podkreślił, iż nauczanie w Polskiej Szkole Sobotniej da uczniom więcej możliwości, bez względu na to, gdzie będą kontynuować swoją podróż życia.

W finale imprezy pierwszoklasistom wręczono znaczki z symbolem Polskiej Szkoły Sobotniej. Wierzymy, że droga nowicjuszy do nauki języka polskiego będzie ciekawa i radosna. A z takim początkiem inaczej być nie może!

Olga OZOLINA

(Zdjęcia: A. Plaksina)



Uczniów szkoły i ich rodziców przywitał Radca Jacek Goćłowski



Kultura

„Aster” z Nieżyna zawitał na „POLESKIE KOŁO”

24 sierpnia 2019 r., tradycyjnie już, członkowie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Aster” w

Nieżynie i dzieci uczące się języka polskiego wyjechały do Czernihowa, aby zaprezentować polską kulturę, piosenki,

tradycje na Festiwalu wspólnot narodowych zamieszkujących Ukrainę pod nazwą „Poleskie Koło”.

Urzekające festiwalowe pozycje muzyczne zaprezentowały dzieci uczące się języka polskiego, a także członkowie Stowarzyszenia „Aster” Mariana Połulach, Jarosław Jotka i Wiktor Borysiuk.

Pozdrowienia od członków PKOS „Aster” wysłowała prezes Weronika Mandryko.

Przedsięwzięcie odbywało się w radosnej atmosferze pełnej przejawów przyjaźni, współpracy i jedności. Uczestnicy Festiwalu otrzymali pamiątkowe Dyplomy Udziału.

Maria

NAKONECZNA



ZPIT
«POLANIE ZNAD DNIERU»
OGŁASZA NABÓR DO GRUP



PODSTAWOWEJ – 5-8 lat

MŁODSZEJ – 9-12 lat

ŚREDNIEJ – 13-15 lat

REPREZENTACYJNEJ – 16+

NOWICJUSZE – BEZ OGRANICZEN WIEKOWYCH

DOŁĄCZ DO NAS JUŻ DZIŚ, ZAPRASZAMY!!!

- poznasz się bliżej?
- szukasz niezapomnianej przygody?
- lubisz nową przyjaźń, chcesz poznać wspaniałych ludzi?
- wolisz śpiewać, albo chciałbyś odczuć atmosferę festiwalu, wyjazdów?
- masz ochotę coś zmienić w swoim życiu?

Nie musisz szukać daleka...

ODKRYJ SWOJĄ PASJĘ RAZEM Z POLANAMI ZNAD DNIERU

Tel: (066) 555 14 83; (063) 268 06 85; (096) 786 47 97
Email: polanie@ukr.net

Пам'ять про сміливців

„BEZ GRANIC”

*Всиновленим небом нічого не треба,
Їм сонце — хлібина, а хмара — вода.
Хіба, щоб дізнатись, чи вже з України
Навіки поцезла проклята орда.*

Цей вірш геніальної Ганни Чубач напередодні Дня пам'яті загиблих на російсько-українській війні я попросила активного волонтера Михайла Цапро надрукувати в форматі плакату. Твір разом із стендами, на яких виразно зображені портрети й біографії загиблих громадян України польського походження, був прикріплений на Стіні пам'яті біля Михайлівського Золотоверхого Собору в Києві.

Аби пом'янути полеглих ішли тисячі старих і малих – не дивина. Знайомі й незнайомі клали квіти, запалювали лампадки, схилялися перед численними фото сміливців, які віддали життя „за вашу і нашу свободу”. Зворушувало все, але особливо запало в душу саме те, що фактично ніхто не обминув вірша, не сфотографувавши його.

- Боляче, що познайомила й об'єднала нас смерть синів на Донбасі, - поділилася активна учасниця всіх заходів, що влаштовує спілка „Bez granic” Ніна Костянтинівна, мама Героя України Ігоря Брановицького. - Ця страшна „п'ятирічка втрат” не дає спокою. Коли щось болить, думаєш: а як було хлопцям в Іловайську, Пісках, кіборгам у донецькому чи луганському аеропортах, взагалі – на передовій? Які страждання вони витерпіли? Дуже шкода, й нині на фронті тривожно. Всюди чатує небезпека.

Поминали полеглих сміливців не лише українці, були групи гостей, сім'ї з Польщі, Литви, Латвії, Ізраїлю. Всі підходили до портретів воїнів, розпитували близьких про долю кожного. Хіба не защемить серце, коли побачиш мініатюрну пані в інвалідній колясці з фото юного парубка на грудях? Це Людмила Федорівна Янчицька, мама Андрія Гаврилюка з позивним „Бур”. Він, як і Ігор Брановицький, кіборг-доброволець, загинув під час захисту ДАП. От після упізнання по ДНК тіла старшого сержанта з його матір'ю й трапилася страшна хвороба. Є надія, що стати на ноги в прямому сенсі цього слова їй допоможе, як і обіцяв, Володимир Щепаняк, голова Спілки польських підприємців в Україні. Не обминуло лихо й шляхетський рід Сарнавських. Уперше їхнє прізвище згадувалося ще в 1556 році. Тепер – через загибель у страшних муках „Юджина” – Євгенія Сарнавського.

8 червня 2017 року, тоді ще капітан Сарнавський із групою розвідників 72-ї механізованої бригади розмінював місцевість поблизу Кам'янки Ясинуватського району Донецької області. Там потрапив у пастку з протипіхотних осколкових мін скерованого враження. Від їхнього вибуху втратив ноги. Крім цього було проникаюче поранення в черевну



порожнину та грудну клітину. 15 червня 2017-го, вже майора Сарнавського, не стало...

Дякуючи Богу, на радість усім рідним, особливо мамі Валентині „Юджина” 14 січня 2018 року в Білій Церкві – на світ з'явився його нащадок – чудовий хлопчик Матвій.

Прикро, серед усіх моїх знайомих, хто втратив сина, брата чи зятя, це єдиний випадок, коли народилася дитинка. Леоніда Францівна Островська – не виняток. Її син, Іван Марченко з позивним „Мім”, у серпні 2015 року, коли був призваний до лав Збройних Сил України, навіть не мав нареченої. Тож під час навчання на базі Житомирської 95-ї аеромобільної бригади, згодом у Костянтинівці, а потім в аеропорту, вже будучи гранатометником, Іван спілкувався переважно з матір'ю. Саме вона, чистокровна полька, котра, як і її пращури, народилася в Україні, виховала сина-захисника. На жаль, 20 січня 2015-го стало трагічним днем: Іван загинув в аеропорту. З-під уламків тіло дістали аж у квітні. 25 числа „Міма” поховали в селі Світільня Броварського району на Київщині. Згодом побратими з 90-го батальйону в сквері „Пам'яті Героям АТО” встановили пам'ятник та облаштували „Сквер Івана Марченка”. Поки що я там не була. А от Леоніда Францівна, як справжній солдат, завжди в гурті

однодумців. Наше товариство – не виняток. Ось і біля Стіни пам'яті була з самого ранку.

Через те, що 29 серпня припало на четвер, дехто зміг прийти лише після роботи. Серед них і „наша дівчинка” – Настя Шишак. Вона, як і її батько – великий патріот Валерій Шишак, з позивним „Поляк”, родом із Северодонецька. Щоправда, нині вона мешкає в Києві, але до дрібниць знає, що відбувається на Донбасі. В Северодонецьку живе мама Ольга, а неподалік міста – дідусь Казимир із бабусею. Про сміливість і жертвність майже 58-річного „Поляка” розповіли в кінці червня 2018 року в новинах по телебаченню. Саме тоді командир взводу Валерій Шишак, прикриваючи своїм тілом 22-річного бійця Андрія Волоса, від російського снайпера отримав смертельне поранення. Трапилося це в бою біля містечка Південного. Там моральна стійкість воїна вписала його в героїчну сторінку історії України...

Р. С. Поділяю думку військового історика Василя Павлова, котрий підтримує польський принцип: у школах треба вивчати два предмети – захист Вітчизни та історію, аби вміти стріляти й знати в кого.

*Хелена СЕДИК
(голова Спілки поляків
„BEZ GRANIC”)*



RAPORT RADY JĘZYKA POLSKIEGO

Urzednicy piszą w sposób niezrozumiały, powinni współpracować z językoznawcami - apeluje Sejmowa Komisja Kultury. Warto by zobowiązać ministrów do jasnego wykładania myśli

Mnóstwo błędów językowych wytknęli urzędnikom członkowie Rady w swoim raporcie. Urzednicy piszą, hermetycznie, niewyraźnie, szablonowo. Jednym słowem: tego, co tworzą, zwykły człowiek nie zrozumie. Z raportu Rady wynika, że teksty te są budowane z nadmiernej długich zdań, że nadużywa się w nich imiesłowów oraz że powtarzają się błędy interpunkcyjne i gramatyczne.

Powszechne jest nadużywanie wielkich liter, szczególnie w przypadku nazw stanowisk, godności, tytułów naukowych czy zawodowych. Plagą jest nadużywanie wyrazów takich jak „aplikowanie” (w znaczeniu „próba, staranie”), „kondycja” (w znaczeniu „stan”) czy też „dedykowany” (w znaczeniu „poświęcony” np. „panel dedykowany problematyce handlu”).

Najbardziej naganny jest jednak brak korekty tekstów i swego rodzaju nonszalancja graficzna, charakterystyczna dla komunikacji w internecie, niedopuszczalna na oficjalnych stronach poważnych instytucji - piszą naukowcy.

Autorzy pism urzędowych - dowodzą językoznawcy - zbyt często odwołują się do źródeł prawnych, czyniąc komunikaty trudnymi w odbiorze.

- Nie umieją, bądź nie chcą albo boją się pisać językiem prostym. Tworzą teksty enigmatyczne, przesycone informacją, sztapowane, trudne w odbiorze, bardzo rzadko zróżnicowane w zależności od adresata, co obniża ich skuteczność komunikacyjną.

Językiem urzędowym są pisane nawet informacje o bieżących wydarzeniach, co - zdaniem Rady - może w ogóle zniechęcać do korzystania ze stron instytucji państwowych. Osoby odwiedzające strony internetowe ministerstw różni wykształcenie, status społeczny i poziom sprawności językowej - przypomina Rada.

Rozwiązanie? Korzystanie przez instytucje państwowe z pomocy językoznawców.



КУПОН БЕЗКОШТОВОГО ОГОЛОШЕННЯ (не більше 20 слів)

Мова оголошення: (підкреслити)
польська, українська, російська.

Приклейте купон на Ваше оголошення та надішліть за адресою:
03040, Україна, Київ,

вул. Стельмаха, 10А, офіс 512

„Dziennik Kijowski”

Z Kołomyi donoszą

ŚCIEŻKAMI PRZYJAŹNI I POJEDNANIA

Zakończył się pierwszy turnus w ramach projektu „Ekspedycja Polska. Edukacyjne wyjazdy”. Wzięło w nim udział 50 dzieci polskiego pochodzenia z Równego, Beresteczka, Łanowic, Czerwonograda, Kołomyi i Drohobycza. Program turnusu jakim opiekuje się Fundacja „Wolność i demokracja”, był bardzo bogaty. Dzieci codziennie brały udział w spotkaniach integracyjnych, prezentowały swoje miejscowości, uczestniczyły w zawodach sportowych, lub bawiły się na dyskotekach, aktywnie uczyły się języka polskiego.

Kołomyję przedstawiało 10 dzieci z Polskiej Sobotniej szkoły im. St. Vincenza jaka jest zbiorowym członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”, gdzie od 20. lat prezesem jest Stanisława Kołusenko-Patkowska.

TWÓRCZY WYPOCZYNEK W POLSCE



- W dniach 3 - 14 sierpnia uczniowie najbardziej aktywni w życiu społecznym szkoły odwiedzili Polskę - poinformował w wywiadzie kierownik grupy, członek TPK „Pokucie” Eugeniusz Filipczuk.

Przebywali oni w ośrodku wypoczynkowym „Weronika” we wsi Suche pod Poroninem (woj. małopolskie). Wyżywienie, zakwaterowanie, wycieczki finansowane były z kiesy Senatu Rzeczypospolitej Polski w ramach Opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

O aktywny wypoczynek zadbała organizacja „Mówiący Kij” (kierownik Jacek Kołakowski). Niezapomniane spędzone tam chwile zostały w pamięci Władysławy Djaczuk, Ireny Kostaszczuk, Bogdana Filipczuka, Eweliny Kopaczuk, Witalija Reznika i Stanisława Iwoniaka.

Zwiedzili oni Dolinę Pięciu Stawów, Park Linowy „Stary Bór” w we wsi Murzasichle, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, kopalnię soli w Wieliczce. Duże zainteresowanie wywołały u dzieci spacer po Krakowie i szczególnie po Wawelu, jak też spotkania z góralami, ich opowieści o swoich tradycjach i kulturze. A jak smakowały wyśmienite kielbaski na grillu i prawdziwy bigos. Goście z Ukrainy odwdzięczyli się śpiewając piosenki (w tym i o Kołomyi) jak i wręczając upominki z pisanek - symbolu Kołomyi, w której znajduje się jedyne w Europie Muzeum Pisanek.

Nauka, nowe osobiste wrażenia uczestników tej wycieczki, odpoczynek na szlakach górskich, na pewno sprzyjać będą integracji wspólnoty polskiej i przywiązaniu patriotycznym.

Roman WORONA (Członek TPK „Pokucie”, dziennikarz)

Zdjęcia E. Filipczuk



ZAPOROSCY POLACY w nadzowskim Prymorsku

Kultura zespala

Związek Polaków Zaporozża „Polonia” (kierowany przez Lidję Jegorową) z wielkim powodzeniem wziął udział w odrodzonym festiwalu kultur narodowych „Jesteśmy Ukraincami - We are ukrainian”, który odbywał się w Prymorsku (obwód zaporoski).

Festiwal rozpoczął się uroczystym pochodem delegacji i gości honorowych imprezy. Widzowie ciepło powitali około trzystu przedstawicieli stowarzyszeń narodowo-kulturalnych i grup artystycznych, przybyłych tu z obwodów zaporoskiego, odeskiego i donieckiego Ukrainy. Tradycyjne pozdrowienia ze festiwalowej sceny wygłosili gospodarze miasta, rejonu o obwodzie, a także prezes Stowarzyszenia Mniejszości Narodowych Obwodu Zaporoskiego Naufal Hamdani.

Zapalenie znicza festiwalu powierzono jego założycielom Aleksanderowi Żytomierskiemu, Nadiji Klymenko i Myronowi Hodzie. Na wstępie wystąpiły zespoły artystyczne Prymorskiego Miejskiego Domu Kultury, a następnie scenę udostępniono gościom, którzy

zadziwili publiczność jaskrawymi strojami, oryginalnymi tańcami ludowymi i piosenkami. Zespół „Polonia” pokazał swój program w pierwszym dniu festiwalu i podczas finałowego koncertu galowego.

Drugi dzień imprezy obfitował w warsztaty artystów ludowych i choreografów. Widzowie chętnie dołączali się do wspólnych tańców, pod okiem mistrzów uczyli się gotować narodowe potrawy, a aktywistki obwodowej organizacji kobiet-farmerek częstowały zebranych owocami i napojami.

Dwa dni w Prymorsku usłyszeć można było polskie, ukraińskie, bułgarskie, greckie, albańskie, gruzińskie, ormiańskie utwory muzyczne: tańczono horo, sertaki, hopak i krakowiaka.

Natalia CZEMERYS

Lato w Polsce

10 dni w HUCIE SZKLANEJ

Na początku tego lata marzyłam, żeby stało się ono najlepszym w moim życiu. Miałam dużo planów, wśród których jednak pewną obawę budził we mnie zbliżający się wyjazd na kolonie do Polski. Z niepokojem myślałam, że mi się nie spodoba, bałam się nowych znajomości, obawiałam się, że będę mówić źle po polsku, że będę w stałym napięciu. Ale rzeczywistość okazała się o wiele lepszą, niż kiedykolwiek mogłabym sobie wyobrazić.

Jeszcze pierwszego dnia poznałam nowych ludzi, znalazłam przyjaciół. Mieliśmy gry integracyjne, śpiewaliśmy piosenki, tańczyliśmy. Każdy z opiekunów miał swoją oryginalną zachwycającą osobowość! Pan Mariusz jest ratownikiem w pięciu różnych kierunkach i mimo tego, ma bezmierne poczucie humoru. A z Pauliną i Damianem każdego ranku biegaliśmy, gdyż oni zawodowo zajmują się bieganiem. Drogi Pan Janek zawsze uczył nas historii i geografii.

Nigdy nie było nam nudno. Prawie codziennie mieliśmy wycieczki. Chodziliśmy na Święty Krzyż, gdzie zwiedziliśmy klasztor, również wspinaliśmy się na najwyższą w tym regionie Łysą Górę. Najbardziej spodobało mi się miasto Sandomierz i gofry z konfiturami tam smakowały najlepiej. A przewodnik po zamku w Chęcinach oprowadzał nas arcyciekawie. Dziękuję też bardzo kucharzom, dzięki którym każdy dzień miałam inną wegetariańską potrawę i zawsze przepyszną!

Ten obóz był najwspanialszym ze wszystkich, na których byłam. Teraz tęsknię za wszystkimi, a szczególnie za opiekunami. Bardzo dziękuję Fundacji „Wolność I Demokracja” za zorganizowanie takich przepięknych kolonii. Jeżeli będę miała jeszcze kiedyś taką możliwość, to obowiązkowo pojadę bez najmniejszego namysłu!

Członkini Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków Lewego Brzegu



KAPITAŁ I WIEDZA



„Polsce i wolnym Polakom na pożytek”

W piątkowy poranek, 1 września 1939 roku o godz. 4.45 wojska niemieckie - bez wypowiedzenia wojny - zaatakowały Polskę na całej długości zachodniej granicy oraz z terytorium Moraw i Słowacji. Specjalny komunikat Polskiego radia o rozpoczęciu wojny zaczynał się od słów: „A więc wojna...”.

W tym roku do Polski na obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej przybyło 40 delegacji, w tym z Niemiec i USA. Do obchodów dołączyły się placówki dyplomatycz-

Wielkiej Brytanii (po angielskim i walijskim). Dlatego, właśnie, w 1974 roku z inicjatywy prof. inż. Romana Ludwika Wajdy i przy poparciu jego wizjonerskiego pomysłu ze strony licznych środowisk polonijnych i osób prywatnych powstał Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, gdzie w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej odbyło się wydarzenie okolicznościowe – wykład profesora Jacka Sawickiego z okazji otwarcia wystawy pt. POLAND FIRST TO FIGHT oraz projekcja filmu Juliana Bryana pt. „SIEGE/OBLĘŻENIE”.

ny jest głównie z własnych środków, wypracowanych przez różną politykę finansową, czynsze od lokatorów biur i mieszkań oraz wynajem sal zarówno Polakom jak i Brytyjczykom. Codzienne zarządzanie POSKiem spełniają członkowie Zarządu na zasadach wolontariatu. Odbywają się tu liczne wystawy, spotkania, koncerty, pokazy filmów i przedstawienia teatralne – zarówno dla dorosłych jak i dla najmłodszych. Jest to wspólny dom dla wszystkich Polaków. Zadomowiły się też tutaj różne organizacje polonijne.

Pan Włodzimierz ze swojej strony podzielił się ideą przyszłego powstania Domu Polskiego w sercu stolicy Ukrainy w Kijowie. Będzie on miejscem, które zjednoczy Polaków na Ukrainie, będzie stymulować rozwój relacji biznesowych, kulturalnych i edukacyjnych między Polską, Ukrainą i Polonią Światową. Zaznaczył też, że obowiązkowo weźmie pod uwagę doświadczenie Polonii Angielskiej i serdecznie zaprosił Panią Przewodniczącą do Kijowa.

Pani Joanna zapewniła, że chętnie skorzysta z zaproszenia i odwiedzi Ukrainę oraz wyraziła gotowość dzielenia się doświadczeniem, świadczenia pomocy – doradczej, organizacyjnej, promocyjnej. Bardzo cieszymy się, dziękujemy i liczymy na przyszłą owocną współpracę. Przecież dążymy do tego samego celu – tworzenia dobra „Polsce i wolnym Polakom na pożytek”.

Po zakończeniu projekcji filmu Włodzimierzowi Szczepaniakowi udało się porozmawiać z Przewodniczącą POSK-u Joanną Młodzińską o losach Polaków w Wielkiej Brytanii, kultywowaniu polskiej tradycji

w obcym środowisku i roli Domu Polskiego jako ośrodka integracyjnego. Pani przewodnicząca zapoznała p. Włodzimierza z historią powstania ośrodka i nadmieniła, iż POSK powstał jako organizacja charytatywna dzięki fundatorom – osobom fizycznym i podmiotom prawnym, przy czym honorowa lista darczyńców i fundatorów, umieszczona na ścianie przy wejściu głównym, liczy sobie około 1200 pozycji. Obecnie jest to organizacja samowystarczalna. Ogromny gmach utrzymywa-



Prezes ZPPU w rozmowie z Przewodniczącą POSK Joanną Młodzińską

ne, Polonia i ośrodki polskie w całym świecie. Wydarzenia były naświetlane w mediach w językach tych państw, gdzie się odbywały. Tym razem Prezes Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy Włodzimierz Szczepaniak miał zaszczyt uczestniczyć w uroczystościach w Londynie.

Polacy - to druga pod względem liczebności grupa imigrantów w Wielkiej Brytanii, a język polski - to drugi, co do popularności, język w Anglii i trzeci w

IV Forum Gospodarcze Polonii Świata w Tarnowie



„Mam nadzieję, że mądrość Polaków i Polonii Świata będzie korzystala z potencjału Ukrainy, żeby wzmocnić relacje między Polską a Ukrainą, jak też relacje między Ukraińcami i Polakami” – Włodzimierz Szczepaniak, prezes ZPPU

Corocznie delegacje z ponad 30 krajów Świata, ze wszystkich kontynentów biorą czynny udział w spotkaniach na Forum Gospodarczym Polonii Świata w Tarnowie. I ten rok oczywiście nie był wyjątkiem.

W dniach 25-27 sierpnia Tarnów po raz kolejny zebrał wszystkich zainteresowanych we współpracy gospodarczej, kooperacji i promocji polskich i polonijnych przedsięwzięć gospodarczych, inwestycyjnych, turystycznych, naukowych i kulturalnych. Ukrainę na tym wydarzeniu reprezentował Związek Przedsiębiorców Polaków Ukrainy, prezes którego Włodzimierz Szczepaniak w ramach swojej prezentacji przedstawił zebranym system organizacji polskich na Ukrainie oraz podkreślił ważność zjednoczenia sił z obu stron niezbędnego dla rozwoju Polonii ukraińskiej.



Włodzimierz Szczepaniak przykazuje Prezydentowi Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeuszowi Piłatowi dokładną prezentację projektu Domu Polskiego w Kijowie, idea powstania którego została ogłoszona na Forum

XXIX Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju

6 sesji plenarnych, 200 paneli dyskusyjnych, warsztaty i prezentacje całych krajów i regionów - tak przedstawiał się program XXIX Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju, które rozpoczęło się 3 września br. i trwało następne trzy dni. Obrady Forum, zorganizowane przez Fundację Instytut Studiów Wschodnich i Senat RP, toczyły się w Centrum Konferencyjnym (zlokalizowanym wokół krynickiego Deptaka) które zgromadziło pod swoim dachem ponad 6 tys. gości ze wszystkich kontynentów.

Głównym przesłaniem Forum stało pytanie „Europa jutro. Silna, czyli jaka?”, będące szczególnie aktualne dla Polski, jako kraju, uważanego za bramę do Europy.

Zaproszeni goście mieli możliwość omówić kwestie dotyczące przyszłości Europy, wyzwań, jakie stoją przed państwem polskim,

a także podyskutować o tym, jak ma funkcjonować silna Europa.

Do gorących debat dołączył się i Prezes Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy Włodzimierz Szczepaniak ze swoim zespołem w osobach: Aleksandra Kobylińskiego - generalnego przedstawiciela ZPPU w obwodzie

zaporoskim, asystentki Margarity Prus oraz prezesa organizacji społecznej „Strategiczne Partnerstwo” Olega Kaniwca.

Na Forum naszym przedstawicielom udało się spotkać się z Marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim i szefem Kancelarii

Senatu Jakubem Kowalskim, w rozmowie z którymi dotknięto spraw powiązanych z obecnym dystansem w relacjach między naszymi państwami i perspektywami współpracy polsko-ukraińskiej, mającej na celu zmniejszenie tych rozdziewków w różnych dziedzinach, czemu mogłyby posłużyć Dom Polski w Kijowie, idea którego również została zaprezentowana na sesjach Forum.

Forum, będąc jednym z najważniejszych spotkań w roku ludzi biznesu, polityki, nauki i mediów jest największą tego rodzaju konferencją w Europie Środkowo-Wschodniej. Tegoroczne XXIX Forum Ekonomiczne zdaniem pomysłodawcy i organizatora krynickiego forum, założyciela Instytutu Studiów Wschodnich Zygmunta Berdychowskiego było rekordowe pod względem frekwencji i ilości wydarzeń merytorycznych.



Podczas panelu dyskusyjnego dotyczącego poszukiwań inspiracji w temacie przedsiębiorczości polsko-ukraińskiej

Pobierz bezpłatną aplikację
**STUDIO POLONII
SZCZEPANIAK**
na smartfon!



App Store

Google Play



studiotvpsps.com

Regiony etnograficzne Polski

Ciąg dalszy ze str. 1

LASOWIACY

Z tej „mieszanki” wyodrębniła się grupa etnograficzna Lasowiaków. Ludność ta sama siebie określała mianem Lesioki, co oznacza ludzi z lasu (forma Lasowiacy nadana została w wieku XIX przez etnografów).

Tak o tej grupie pisał Franciszek Kotula, autor prac monograficznych o kulturze Lasowiaków: „zanim jeszcze poczęły różnymi zbiegami zaludniać się naddnieprzańskie Dzikie Pola, zanim powstała Ukraina Puszcza Sandomierska była tym schowkiem, gdzie chronili się ludzie, którzy weszli w konflikt z ówczesnym prawem (...) różni awanturnicy, szukający przygód i wolnego życia, niespokojne duchy i kombinatory (...) Jednak były to niewątpliwie jednostki śmiałe, odważne i przedsiębiorcze”.

Gwara lasowiacka częścię określaną jako lasowska, jest zaliczana do gwar środkowomazowieckich. Ma jednakże wiele cech przejściowych (na przykład mazurzenie) nawiązujących do gwar dialektu mazowieckiego. Mieszane pochodzenie i położenie na pograniczu różnych wpływów sprawiają, że gwara lasowiacka jest silnie zróżnicowana wewnętrznie.

Lasowiacy utrzymywali się przede wszystkim z gospodarki leśnej: łowiectwa, myślistwa, bartnictwa, wytapiania rudy darniowej, smoły i mazi oraz wypalaniem węgla drzewnego. Rozwijały się także takie rzemiosła jak bednarstwo, kołodziejstwo, stolarstwo, wikliniarstwo czy zabawkarstwo (okolice Brzozy Stadnickiej).

Zajmowano się także rolnictwem chociaż gleby były mało urodzajne.

Wsie były rozproszone (typowe dla osadnictwa puszczańskiego) o nieregularnym układzie pól uprawnych. Występowały także wsie leśno-lanowe oraz ulicówki powstające na bazie osadnictwa józefińskiego. U Lasowiaków występowały trzy rodzaje zagród: puszczańska (tradycyjna) o dużej powierzchni obejścia i monumentalności budynków usytuowanych dość dowolnie w dużej odległości od siebie; wielobudynkowa wydłużona typowa dla średniozamożnych gospodarzy charakteryzująca się wąską działką siedliskową; biedniacka – typowa dla najuboższej warstwy wiejskiej społeczności.

Warunki środowiskowe – niedostępność Puszczy Sandomierskiej, bagna, brak dróg powodowały izolację tej grupy etnograficznej w stosunku do innych. Ludność zamieszkują-

ca puszcze była dumna, harda, wytrwała, odznaczała się świadomością swojej odrębności. Lasowiaków wyróżniał wśród innych grup etnograficznych strój. Przez długi czas zachowana była jego archaiczna forma. Podstawowe ubranie było wykonane z niebarwionego lnu lub konopi. Charakterystyczne barwy haftu to biel, czern i czerwień. najbardziej tradycyjna forma haftu to tzw. ślimacznice.

W puszczańskich warunkach ukształtowała się również specyficzna muzyka lasowiacka. Muzyka ta była bardzo żywa i skoczna. Kapele ludowe składały się zazwyczaj ze skrzypiec i basów.

Tradycyjne lasowiackie wesela odbywało się zgodnie z wymogami społeczno-prawnymi i sakralno obyczajowymi, z zachowaniem pełnego ceremoniału. Dlatego też ślub bez wesela to było coś, co nie mieściło się w pojęciu tradycyjnej obrzędowości lasowiackiej. Obrzędy weselne rozpoczy-



Lasowiak w charakterystycznym stroju, na który składały się: sukmana, skórzany pas, kaleta i magierka

nały tzw. zmówiny (zocontek, schodziny). W każdej wiosce byli tzw. swaci, którzy kojarzyli młode pary. Przy kojarzeniu decydowali starsi bądź rodzice, mający na względzie sprawy majątkowe. Tylko wdowa lub starszy kawaler sami mogli sobie wybrać partnera. Przy zmówinach swaci rozmawiali tylko z rodzicami. Gdy tylko się dogadali przyszła panna młoda rozwiązywała wstążkę, na bu-

telce przyniesionej przez swata, nalewała w kieliszek wódki i przepijała do narzeczonego. Jednym z etapów przygotowania się do wesela było chodzenie „po sromożeniu”. Przyszła panna młoda wraz z drużką chwytaly pod nogi prosząc o przyjsie na weselo. Zapraszani goście przekazywali dary (miarkę mleka, pieniądze), które zabierała ze sobą drużka. Przygotowania do ślubu odbywały się przede wszystkim u rodziców panny młodej: pieczono bułki, ciasto, gromadzono napoje alkoholowe (łokowita). W przygotowaniach pomagali sąsiedzi i krewni, przynosili produkty, nie biorąc za to żadnej opłaty. W przed dzień ślubu odbywały się „Różgowiny”. Druhny wiły różge - był to ścięty wierzchołek sosny, z którego były wyskubane igły, a na końcach poprzyćcpane pióra z białej gęsi oraz ciastka w kształcie ptaszków. Jak dziewczyna wychodziła za wdowca to różgę te pleciono z jałowca.

Lasowiackie weselo było ciągiem ceremonii, trwającym nawet do pięciu dni. W kolejnym dniu bawiono się do białego rana. Wieczorem, w domu, w którym miała mieszkać młoda, odbywały się ocepiny. Stanowiły one uroczyste przekazanie pani młodej panu młodemu. Na tę ceremonię składało się wiele elementów. Jednym z nich było chowanie się pani młodej, po czym drużbowie mieli jej szukać. Gdy już ją znaleźli sadowali młodą na środku, na krześle. Młoda na kolanach trzymała talerz, na który goście weselni składali pieniądze. Ocepiny kończyły właściwy obrzęd weselny, choć sama zabawa trwała jeszcze przez parę dni.

CDN



Ślub bez wesela to było coś, co nie mieściło się w pojęciu tradycyjnej obrzędowości lasowiackiej

W skali Unii Europejskiej

Najwięcej węgla wydobywa Polska

W państwach Unii Europejskiej wydobywa się coraz mniej węgla kamiennego, spada także jego zużycie – wynika z danych Eurostatu. Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o wydobycie, znajduje się Polska, która wyprzedza Czechy i Niemcy.

Według najnowszych danych Eurostatu w 2018 roku w Unii Europejskiej zużyto 226 milionów ton węgla kamiennego, co oznacza spadek o 4 procent w porównaniu do poprzedniego roku. Jeszcze na początku lat 90. XX w. zużycie wynosiło 497 milionów ton, następnie jednak dość systematycznie spadało.

Z roku na rok niższa jest także produkcja węgla kamiennego w UE. W 2018 roku wyniosła niemal 74 miliony ton, o 6 proc. mniej niż w 2018 i o 80 proc. niż 1990 roku.

W 2018 roku tylko pięć państw członkowskich wydobywało węgiel kamienny: Polska (63,4 mln ton), Czechy (4,5 mln ton), Niemcy (2,8 mln ton), Wielka Brytania (2,6 mln ton) i Hiszpania (0,5 mln ton).

Dla porównania w 1990 roku aż 14 państw Unii Europejskiej produkowało węgiel kamienny. Z danych Eurostatu wynika, że w 2018 roku Polska odpowiadała za 86 proc. wydobycia tego surowca we Wspólnocie.

W porównaniu do 2012 do 2018 r. Polska zmniejszyła wydobycie węgla kamiennego o 20 proc., a Czechy o 39 proc, Niemcy o 76 proc., Wielka Brytania o 84 proc., a Hiszpania o 86 proc. Jednocześnie Polska (32 proc.) i Niemcy (20 proc.) odpowiadają za ponad połowę zużycia węgla kamiennego w Unii Europejskiej.

Kultura ludowa

Gdy nadejdzie wrzesień, rolnik ma zawsze pełną kieszeń!

Nazwa tego miesiąca pochodzi od kwitnących w tym okresie wrzosów. Ludowe nazwy wrzesnia to pajęcznik (od nici babiego lata) oraz jesiennik (od rozpoczynającej się jesieni).

Wrzesień jest miesiącem przejściowym pomiędzy latem a jesienią. Pomimo końca lata nie ustawały prace polowe. Już z początkiem wrzesnia dojrzewał powszechnie uprawiany na ziemiach polskich len. Była to roślina niezwykle ważna – z jej włókien sporządzano nici, z których tkano płótna, zaś z nasion wyrabiano olej, który był podstawową omastą w czasie postów.

Dlatego też stosowano zabiegi o charakterze magicznym mające zapewnić urodzaj lnu, przykładowo na zakończenie okresu karnawału kobiety urządzały w karczmach spotkania, podczas których „tańczyły na len”. Taniec ten polegał na skakaniu jak najwyżej, aby roślina rosła tak wysoko, jak wysoko skoczono.

Prace związane z obróbką lnu zaczynały się we wrześniu, ale trwały całą jesień i zimę. Po wyrwaniu len należało dobrze wysuszyć, związać w snopki i zwieźć do stodoły, gdzie z rośliny wyczesywano główki (po ich wymłóceniu uzyskiwano siemię, z którego wytłaczano olej). Łodygi poddawano długotrwałej obróbce polegającej na moczeniu, suszeniu, międleniu i czesaniu. Gdy już uzyskano lniane włókna to przy użyciu przęślicy lub kołowrotka przedło się lniane nici wykorzystywane później do tkania płócien.

NARODOWE CZYTANIE 2019



W licznym, doborowym i wyjątkowym gronie miłośników polskiej literatury i sztuki słowa przebiegało tegoroczne Narodowe Czytanie w „Klubie Kupidon” w Kijowie. Królowa! oczywiście wszechobecny duch literatury.

Wydarzenie zaszczylił swoją obecnością Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki wraz z Małżonką Moniką, rozpoczynając Narodowe Czytanie 2019 utworem „Sawa” (z cyklu „Pamiętki Soplisy”) Henryka Rzewuskiego. Przypomniano fragmenty wybranych utworów, należących do kanonu polskiej literatury.



7 września w Szkole Polskiej w m. Gródek, obw. chmielnickiego uczniowie, nauczyciele, rodzice, przedstawiciele organizacji polskich (Gródeckiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, Towarzystwa Polskich Rodzin Katolickich na Podolu) wzięli udział w tegorocznym Narodowym Czytaniu.

Nowele klasyków literatury polskiej czytali:

Zachar Licznarowski - uczeń klasy 3; Artur Licznarowski - uczeń klasy 8; p. Antonina Licznarowska - matka uczniów; Robert Szpyszko - uczeń klasy 11-a, prezydent Parlamentu Szkolnego; Olga Zagórska - uczennica klasy 11-b; Bożena Perszchajło - absolwentka szkoły (rocznik 2015); Dmytro Gumenny - uczeń klasy 8; Wiktoria Cwigun - uczennica klasy 9-a; Weronika Ochota - uczennica klasy 10-b; Jan Kostecki - wiceprezes Towarzystwa Polskich Rodzin Katolickich na Podolu; Irena Pierszchajło - prezes Gródeckiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

Osoby czytające od najmłodszego do najstarszej czytały wyraźnie i artystycznie. Każdy starał się aby słowo polskie brzmiało jak najlepiej. Słuchający odebrali mnóstwo niezapomnianych wrażeń. Jednak największe wrażenie wywarła na słuchaczach nowela Bolesława Prusa „Katarzynka”. Los ociemniałej dziewczynki, jej reagowanie na dźwięki katarzynki budziły gorące współczucie. Po odczytaniu słuchacze dzielili się wrażeniami i częstowali się słodyczami.

Dziękujemy Fundacji „Wolność i Demokracja” za wspieranie działań dotyczących wychowania młodego pokolenia Polaków, w tym w Gródku na Podolu.

Irena PIERSZCHAJŁO

„Stało się już tradycją - mówi przewodnicząca Komisji ds. Kultury ZPU Jermak - że rok szkolny zaczynamy od uczestnictwa w akcji Narodowe Czytanie. Stąd też tradycyjnie spotkaliśmy się w przyjaznych progach Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Handlu i Ekonomii w gronie członków kijowskich polskich organizacji: ZPIT „Polanie nad Dniepru”, Polska Sobotnia Szkoła w Kijowie, Kijowska Polska Młodzieżowa Asocjacja „Młodzi i Kreatywni”, Dom „Polonia” w Kijowie, Chór Polskiej Pieśni Patriotycznej „Czerwone Maki, Związek Polaków Lewego Brzegu, Spółka „Biały Orzeł” zrzeszonych w Związku Polaków na Ukrainie”. Przedsięwzięcie zaszczylił swoją obecnością Radca Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski. Tym razem do czytania wybrano polskie nowele: „Dobra pani” - Elizy Orzeszkowej, „Dym” - Marii Konopnickiej, „Katarzynka” - Bolesława Prusa, „Mój ojciec wstępuje do strażaków” - Bruno Schulza, Orka - Władysława



Stanisława Reymonta, Rozdziobią nas kruki, wrony... - Stefana Żeromskiego, „Sachem” - Henryka Sienkiewicza i „Sawa”) - Henryka Rzewuskiego.

Cieszymy się, że poprzez uczestnictwo w akcji wiele osób odkryło dla siebie piękno polskiej literatury.



W Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece im. O. Olżycza rozpoczęto je odczytanie listu Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

W Narodowym Czytaniu wzięła udział młodzież z Choroszewa, Berdyczowa, Korostenia oraz prezesi organizacji polskich Wiktoria Laskowska-Szczur, Mirosława Starowierow, Walentyna Żurawlowa, ks. Wojciech Witek nauczyciele języka polskiego - Wiktoria Zubarewa, Natalia Zubarewa, Anetta i Andrzej Piotrowicz (ORPEG), członkowie organizacji, uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. Ignacego Jana Paderewskiego, studenci KUL oraz mieszkańcy Żytomierza.

Młodzież pod kierownictwem Wiktorii Zubarewej przedstawiła teatralną scenkę opartą na utworze Bolesława Prusa „Katarzynka”. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa „Katyńska

zbrodnia” przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, przegląd filmów, inscenizacja wybranych fragmentów w wykonaniu uczniów, literackie konkursy z nagrodami. Na zakończenie uczestnikom akcji wręczone zostały pamiątkowe dyplomy. Był także poczęstunek. Uczestnicy akcji otrzymali teksty nowel z pamiątkową pieczęcią Narodowego Czytania 2019.

Organizatorem akcji Narodowe Czytanie w Żytomierzu był Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, a współorganizatorami IPN w Lublinie, Informacyjno-Oświatowe Centrum KUL w Żytomierzu.

Działanie współfinansowano w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

Wiktoria LASKOWSKA-SZCZUR





7 września Muzeum im. M. Łysenki w Kijowie otworzyło swoje drzwi dla uczestników Narodowego Czytania 2019. Organizatorem tego wydarzenia wystąpiła Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie „Dom Polski” w Kijowie.

Po przywitaniu przez Panią dyrektor Domu Polskiego Marię Siwko, do wszystkich gości i uczestników spotkania zwrócił się z podziękowaniem za wielkie zaangażowanie i popularyzację czytelnictwa Radca-Konsul Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Jacek Goćdowski. Nauczycielka języka polskiego Nadzieja Susznicka uzasadniła wybór do czytania

noweli „Sachem” Henryka Sienkiewicza i wprowadziła uczestników spotkania w klimat i treść noweli. Pani Susznicka zaznaczyła, że treść noweli jest bardzo aktualna dla społeczeństwa ukraińskiego.

W Narodowe Czytanie aktywnie włączyły się osoby reprezentujące różne grupy wiekowe, potwierdzając w ten sposób, że literatura i wspólne czytanie łączy pokolenia, zwraca uwagę na bogactwo polskiej literatury oraz wzmacnia poczucie wspólnej tożsamości. Dzięki uczestnikom, licznie przybyłej młodzieży i zaproszonym gościom czas czytania upłynął w miłej i przytulnej atmosferze.

Roksolana GRYSZKO

Tym razem czytaliśmy nowelę Bruno Schulza „Mój ojciec wstępuję do strażaków” (ze zbioru: Sanatorium pod Klepsydrą).

Impreza odbyła się w Białocerkiewskiej Bibliotece nr 9 w dwóch językach. Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego czytali nowelę w języku polskim, a uczniowie Szkoły Ogólnokształcącej nr 16 w języku ukraińskim. Pamiątkową pieczęć (którą otrzymaliśmy z kancelarii Prezydenta RP) na egzemplarzach lektur wszystkim uczestnikom złożył Olek Chomiak. Wszyscy namalowali też obrazki i zarejestrowali skojarzenia, które wynikły podczas czytania, aby zanurzyć się głębiej w upiorny świat przedstawiony przez Brunona Schulza.

Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc w zorganizowaniu Czytania Ketyrynie Wołyniec - kierownicze Biblioteki nr 9 i Oldze Klubbe - kierownicze biblioteki szkolnej nr 16.

Helena CHOMENKO



Na pięciolinii

Polonia BIAŁOCERKIEWSZCZYZNY zaśpiewała w stolicy polskiej piosenki

Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny (wchodzące w skład FOPnU) uczestniczyło w II Polonijnym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu.

Festiwal zorganizowany po raz pierwszy w lipcu ubiegłego roku spotkał się z dużym zainteresowaniem artystów polonijnych. Wzięły w nim udział 23 podmioty wykonawcze (soliści i zespoły) z ośmiu krajów europejskich i Kanady.

Głównym organizatorem festiwalu i pomysłodawczynią jest Halina Nabrdałik, dziennikarka Radia Opole, a zarazem prezes Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W swojej działalności społecznej na rzecz Polaków mieszkających poza krajem odkryła ona, że młodzi polonusi nie zawsze znają polskie piosenki, będące prawdziwymi perłami polskiej kultury narodowej.

Stąd pomysł festiwalu, którego głównym celem jest popularyzacja polskiej piosenki w szeroko rozumianych kręgach polonijnych, a także kreowanie żywych, serdecznych więzi Polonii z Macierzą. Festiwal ten ma być również dla polonijnych wykonawców wspaniałą okazją do bliższego poznania się, wymiany kontaktów, a nawet wspólnego koncertowania w krajach swojego zamieszkania.

Program Festiwalu składał się z kilku koncertów, organizowanych na terenie województwa opolskiego, a mianowicie - piosenki patriotycznej w Brzegu i Korfantowie, piosenki rozrywkowej w Otmuchowie, piosenki ludowej w Gogolinie. Jego zwieńczeniem będzie koncert laureatów, który odbędzie się w Opolu.

Dla najlepszych wykonawców organizatorzy Festiwalu przewidziane są atrakcyjne nagrody i wyróżnienia.

Anna KOLBASKO, Lesia LIANNA



07.09.2019 o 10.30 учасники клубу PKP UA - Pierwszy Klub Polskiego вже третій раз взяли участь в проєкті Президента Польщі “Narodowe Czytanie 2019”. На початку читання заспівали гімни Польщі та України. Для читання вибрали 4 твори: „Dobra pani” – Elizy Orzeszkowej; „Дум” – Marii Konopnickiej; „Katarynka” – Bolesława Prusa; „Sachem” – Henryka Sienkiewicza.

В організації допомогали нам Наталія Сорока, Катерина Скочеляк і Світлана Луганська.

Дякуємо всім, хто долучився до акції і запрошуємо до клубу. Ми зустрічаємося щосуботи о 12.00 та безкоштовно говоримо на польській мові, запитуйте: Info.pkpuia@gmail.com або за тел/вайбер +380932533019 (будні до 18.00).



Pięknem i aktualnością polskich nowel delektowano się podczas Czytania Narodowego w Związku Polaków w Borodziance. Przystępując do czytania zaznaczono, iż jak ujął to w liście do Rodaków prezydent Polski Andrzej Duda: ... „dziś teksty te uczą nas, że w życiu powinniśmy kierować się szlachetnością i solidarnością, że nie wolno nam stracić wrażliwości na ludzką krzywdę ani zapomnieć o naszej historii. Znajdziemy w nich udane portrety psychologiczne, mistrzowskie opisy i celne diagnozy społeczne, a nade wszystko znakomicie zbudowane fabuły i wyrazistych bohaterów. To dzieła niepowtarzalne i – mimo niewielkich rozmiarów – doniosłe”.



Inauguracja roku
szkolnego 2019-2020

W SZKOLE POLSKIEJ W GRÓDKU

2 września na szkolnym podwórku było gwarnie i wesoło. Białe kokardki na ślicznych warkoczach dziewczyn, muszki i krawaty u chłopców, mnóstwo kwiatów w rękach dzieci tworzyły nastrój świąteczny.

Melodie piosenek wplątały się w dźwięczny śmiech młodzieży szkolnej. Wreszcie ktoś zauważył samochód Księdza Biskupa Leona Dubrawskiego... Rychło młodzież ustawiła się w szeregi i biskup został powitany głośnie brawami. Jego ekscelencja znów żartował, że przychodzi kolejny raz do klasy pierwszej.

Świąteczny hejnał zabrzmiał uroczysto, witając Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polski Damiana Ciarcińskiego, kuratora Oddziału Oświaty Gródeckiej Administracji Rejonowej Wadyma Pundę, dyrektora Szkoły Zofię Rogowską, Prezesa Gródeckiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie Irenę Pierszchajło, prezesa organizacji „Młodzież Polska Gródzieszczyzny” Romana Juszczyżena. Następnie prowa-



dzący wezwali osoby najbardziej oczekiwane na uroczystości, czyli pierwszoklasistów w asyście uczniów klas jedenastych.

Chwilę później stojąc na baczność słuchano hymnów państwowych Ukrainy i Polski i podziwiano flagi wznoszące się do góry na masztach. Zaszczyc podniesienia flag państwowych w tym roku powierzono najbardziej aktywnym uczniom szkoły: Robertowi Szpyczkowi, Oldze Zagórskiej, Ruslanowi Madze, Janie Borysowskiej.

Dalej głos zabrała Pani Dyrektor, która nazwała imio-

na gości, powitała wszystkich zebranych, podziękowała rodzicom wspierającym Szkołę. Szczególnie gorąco dziękowała rodzinie Jankiewiczów za całotygodniową bezpłatną pracę przy remoncie sal dla pierwszoklasistów: sali dla nauki oraz sali dla zabaw i relaksacji. Również gorąco Zofia Rogowska pozdrowiała uczniów, którzy otrzymali różnego rodzaju wyróżnienia: w tym uczestników projektu „Zapomniane - odzyskane” - „Polska pamięć pokoleń”, czyje prace zostały wydrukowane w specjalnym

Wydawnictwie, przez Fundację „Wolność i Demokracja”: Artura Licznarowskiego, Roberta Szpyczko, Janę Borysowską. Wręczyła także nagrody (w postaci tabletek) od Fundacji „WiD” za Lekcje Niepodległościowe nauczycielom: Ludmile Smyk i Irenie Pierszchajło.

Dalej uroczystość urozmaiciła pięknym wejściem „Pani Jesień”, która zaprosiła pierwszoklasistów do recytacji wierszy. Serca wszystkich obecnych wzruszyły się mocno słuchając maluchów. Praca ich została

sowiec wynagrodzona. „Pani Jesień” każdemu dała smakowitą drożdżówkę udekorowaną jabłkami, śliwkami, winogronami. Od Konsulatu RP w Winnicy pierwszoklasisci dostali przybory szkolne, a od Fundacji „WiD” - wspaniałe plecaki z wyposażeniem.

Ksiądz Biskup Leon Dubrawski szczególnie admirował moment składania kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II oraz modlitwę w postaci pieśni wykonanej przez uczennicę klasy 10 A Beatę Kwaśną. Potem udzielił błogosławieństwa wszystkim zebrany.

Jak zwykle mile wyglądał „Dzwonek” - uczeń klasy 2 Tymoteusz Chobta, który zwołał całą szkolną rodzinę. Po dzwonku Elżbieta Sielska śpiewała piosenkę o rodzinie. Goście, uczniowie oraz rodzice tańczyli wspólnie.

Po uroczystości na podwórku szkolnym Ksiądz Biskup Leon Dubrawski i Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polski w Winnicy poszli do klasy 1, gdzie odbyła się pierwsza lekcja dla maluchów. Inni uczniowie też udali się do swych sal na lekcje.

Irena PIERSZCHAJŁO
(Wicedyrektor ds. wychowania)

Wychowankowie z Polski na inauguracji

W Politechnice Kijowskiej

Na placu Wiedzy Politechniki Kijowskiej 30 sierpnia 2019 r. zebrało się kilka tysięcy studentów pierwszego roku, świętujących swój dzień. Uroczystość rozpoczęła hymn narodowy, odśpiewany przez chór uniwersytecki, a podchorążowie z politechnicznego instytutu wojskowego podnieśli na maszt flagę państwową.

Delegacje wydziałów złożyły kwiaty pod pomnikami wybitnych naukowców uczelni, w tym pod pomnikiem prof. Wojciecha Świętosławskiego. Studentów z trybuny powitał rektor Politechniki prof. Mychajło Zgurowskyj. Po nim przemówili jego goście, w tym przewodniczący Polskiej Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej.

Na plac wkroczyli przewodnicy nauki z dziećmi podopiecznej szkoły podstawowej. Po nich młodzi wynalazcy

pokazali swoje osiągnięcia techniczne: samochody wyścigowe, drony i makiety dwóch sputników, które krążą wokół Ziemi. Weszli studenci zagraniczni ze swoimi flagami narodowymi, następnie wyróżniający się sportowcy i uczestnicy amatorskich zespołów artystycznych. Pojawili się tegoroczni zwycięzcy konkursów Królowa KPI i Mister KPI. Zapłonął znicz pod dźwięki hymnu studenckiego „Gaudeamus igitur”. W niebo wzbił się napis „KPI” ułożony z niebieskich i żółtych baloników. Po zakończeniu

godzinnej uroczystości studenci pierwszego roku udali się do swoich wydziałów, gdzie otrzymali indeksy studenckie.

Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej reprezentował Janusz Fuksa. Podczas specjalnie zorganizowanego spotkania w obecności prorektora prof. Serhija Sydorenki wręczył on złote odznaki honorowe Naczelnej Organizacji Technicznej. Otrzymali je profesorowie Natalia Pisarewska i Bohdan Duda za współpracę z polskimi uczelniami technicznymi. Przedstawiciel SWPK przekazał kolejne materiały Sekcji do biblioteki KPI. W tym też dniu złożył wizyty w siedzibie Związku Polaków na Ukrainie i w „Domu Polskim” w Kijowie.

Janusz FUKSA

Informacja

Budujemy Kościół w Browarach na Ukrainie

Zapraszamy do współpracy w rozwoju naszej Parafii i szukamy ofiarnych serc, które pomogą nam poprzez kwestowanie wybudować paulińską świątynię na Ukrainie w Browarach.

Czekamy na Wasze zaproszenia do Parafii w Polsce i za granicą, a wzamian polecamy się na przeprowadzenie Rekolekcji i Misji Parafialnych w Waszych Kościołach.

Podajemy numery telefonów dla zgłaszania się:

+38-073-0528586

+38-096-8096441

+48-888521520

Ojciec Laurencjusz Jan Żezicki OSPPE, paulin



Ogłoszenie

Trwa nabór uczniów do klasy 1 szkoły podstawowej w SZKOLE POLSKIEJ PRZY AMBASADZIE RP W KIJOWIE.

Przyjmujemy dzieci od pełnych 6 do 8 lat, w tym dzieci bez znajomości języka polskiego.

Szkoła jest bezpłatna, zajęcia odbywają się 2 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych w siedzibie Szkoły ukraińskiej nr 58, prowulok Ałły Gorської (Провулок Алли Горської) nr 3 w Kijowie.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt pod numerami: 050-537-43-29 i 096-179-90-54.



„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na 2019 rok na pocztę!!!
Індекс передплати **30678**. УКРПОШТА.

Lato w Polsce

Marzenia się spełniają

Uważasz, że tylko dzieci czekają na lato? Mylisz się! I rodzice, i nauczyciele są zadowoleni – w końcu słońce i wakacje! O czym marzysz? Czego dusza pragnie?

Oto niektóre marzenia uczniów Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie już się spełniły – odwiedzili kraj, którego języka się uczą. Po kijowskich upałach lekki warszawski deszczyk był prawdziwym szczęściem! „Chciałam wyrwać się z czterech ścian! Tylko dom i szkoła – już jestem zmęczona. Warszawa jest naprawdę wspaniała! Dużo czytałam na temat zabytków i historii Polski, a tu zobaczyłam wszystko na własne oczy! Super!” – powiedziała nam 13-letnia Zosia.

„Jestem w Polsce już nie pierwszy raz. Zawsze czekam na takie podróże! Wspaniali organizatorzy naprawdę znajdują, czym nas zaskoczyć – nie ma czasu na nudę” – dzieli się wrażeniami 16-letni Andrzej.

Grupa uczniów, na czele z p. Larysą i p. Swietlaną odwiedzili stare miasto i zamek królewski, przypomnieli sobie historię jego budowy, podziwiali umiejętności polskich architektów, którym udało się przywrócić tę perłę architektury po II wojnie światowej.



„Nie mogę sobie wyobrazić, jak tu się żyło! Dla jednego króla i taki potężny zamek!” – dziwi się dziesięcioletnia Olga.

Dzieci dotarły również na trójboczny placzyk Kanonii położony na tyłach Katedry Św. Jana Chrzciciela, wybrały w myślach życzenie (...żeby wrócić do Warszawy jeszcze raz!) i trzykrotnie obeszły nokoło, spełniający mrzonki „Niemy Dzwon” (odlany przez Daniela Tyma) zdobywając w ten sposób gwarancję kolejnej wizyty w stolicy.

Spacer po Warszawie – to był tylko początek naszej podróży. Już następnego dnia dzieci przybyły w „Camp Rodowo” na Mazurach. W strefie nadleśnictwa Borowskiego schował się XIX-wieczny majątek. Czyste powietrze, nowi polscy i niemieccy przyjaciele – to prawdziwa radość. A dla rodziców pociech również – ich dzieci nie siedzą w gadżetach. Czym zajmowali się nasi bohaterowie? Zapoznali się ze sobą, poznawali kulturę Polski i Niemiec, komunikowali się w językach obcych, i, oczywiście, reprezentowali Ukrainę! Gry, piosenki, tańce, kvesty, quizy – niepowtarzalna atmosfera!

Myślisz, że to wszystko? Nie! Uczestnicy podróży – szczerze i utalentowane dzieci. Wystąpili w zdjęciach do pilotażowej serii dziecięcego serialu „Czerwony kapturek: XXI wiek”! A dał im szansę, aby spróbować swoich sił w zakresie gry aktorskiej wspaniały ukraiński artysta-operator Wiktor Szlapacki.

„Nie chciałam wracać do domu, będę z niecierpliwością czekać na kolejną podróż” – tak 15-letnia Ulana planuje wrócić do przyjaznej Polski. Nadal po prostu marzysz? Bierzcie przykład z naszych uczniów – marzenia trzeba realizować!

Oksana SZLAPACKA
i Maria BIELOWIE,

(Zdjęcia: Wiktor Szlapacki)

MŁODZI I KREATYWNI w Krainie Tysiące JEZIOR

Ciąg dalszy ze str. 1

A oto, co mówi 16-letnia Małgorzata: „Dla mnie obóz w Rodowie jest miejscem, w którym można odczuć i przeżyć integrację z europejską młodzieżą. To były cudowne 12 dni, każde pełne ciekawych wydarzeń. A spływ kajakami to nie tylko okazja do poznania osoby, która pływa z tobą, ale także możliwość miłowania się cudowną przyrodą i atmosferą Mazur. Uwielbiam to z całego serca!”

Najmłodsza uczestniczka obozu, 9-letnia Władysława, mówi, że odczuła największą odpowiedzialność podczas przygotowań do narodowego dnia Ukrainy, kiedy powierzo-

no jej zaprezentować taniec ludowy i współczesny. Nie ma niewątpliwości, że na pewno będzie grać z kolegami z klasy w grze „Pajęczyna”, która stała się jedną z głównych atrakcji Dnia Ukraińskiego. Jej brat 13-letni Jarosław przybył do tego obozu po raz drugi i doszedł do następujących wniosków: „Dla mnie gry terenowe to zawsze coś nowego, interesującego i ekscytującego. To te wspólne gry na świeżym powietrzu, które łączą dzieci z różnych krajów. To zarówno wydarzenie sportowe, jak i sposób na naukę komunikacji w zespole”.

Uczestnicy projektu odwiedzili wyjątkowe miasto Świętą

Lipkę gdzie podziwiali koncert organowy w zabytkowym kościele; bunkry zachowane z okresu II wojny światowej w Mamerkach; cudowne miasto Mrągowo. Uczniowie mieli również okazję odwiedzić stolicę regionu Olsztyn, jego unikalne Stare Miasto z kompleksem zamkowym i kościołem Św. Jakuba, usiąść pod pomnikiem genialnego Mikołaja Kopernika, który 10 lat pracował tu na zamku i mieli też możliwość podziwiać piękno polskiego krajobrazu w drodze do tych miejsc.

Ponadto wspaniałą gratką dla uczestników stał się spływ kajakowy na rzece Krutyni. Było to dla nich dość trudne, czasem zabawne doświadczenie, biorąc pod uwagę, że zespół był zawsze międzynarodowy.

Dwanaście dni wypełnionych zarówno urozmaiconym programem, niestety minęło zbyt szybko. Ostatniego dnia niełatwo było rozstawać się – mnóstwo prawdziwych łez. Wszyscy uczestnicy odjeżdżali z wielką chęcią spotkać się następnego lata i kontynuować nowe przygody i przyjaźnie.

Olga POLISZCZUK



Zamek w Olsztynie, tutaj pracował Kopernik



Interesująca książka

Wydawnictwo Bellona wprowadza na rynek księgarski nową swą książkę o tytule jak wyżej, autora Marcina Zaborskiego, pragnąc nam przypomnieć, że latem 39 roku, też było upalne, tyle, że już dużymi krokami zbliżał się wojenny dramat. Licząca 366 stron i w twardej okładce książka, jest oparta o zapisy prasowych informacji, opisów i reportaży pomieszczonych w lipcu i sierpniu 1939 roku w ówczesnej polskiej prasie.



Wśród tytułów gazet, m.in. przewijają się „Dziennik Bydgoski”, „Express Poranny”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Polska”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Wileński”, „Polonia”, „Skamander” i „Wieś Polska”. Dość szeroki i ciekawy materiał prasowy wzbogacany jest pamiętnikarskimi książkami takich, m.in. autorów jak, Władysław Kisielewski, Maja Łozińska, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Olgierd Terlecki, czy Marek Żebrowski.

Marcin Zaborski próbuje odtworzyć świat ostatnich miesięcy poprzedzających realizację gorących pragnień agresywnego sąsiada zza Odry, Niemiec. Przywołuje zapachy i smaki. Pokazuje codzienne życie Polaków, zabiera nas na przedwojenne ulice wielu miast i miasteczek, opisuje z jakimi problemami zmagają się w tamtym czasie ich mieszkańcy. Towarzyszy im w podróży do popularnych kurortów i badów. Przygląda się turystom na plażach nad polskim Bałtykiem, śledzi modowe trendy, zaglądając do walizek i szaf polskich kobiet.

Podążając wytyczonym szlakiem tej książki, słyszymy uliczny hałas, widzimy pękające w szwach podmiejskie kolejki, dowiadujemy się o matrymonialnych oszustach, organizowanych coraz częściej nocnych wścigach nietrzeźwych kierowców i in. Czytamy o prężeniu mięśni w polskiej armii („guzika od munduru nie oddamy...”), mamy przed oczami

„Lato '39. Jeszcze żyjemy”

dramatyczne sceny z Gdańska, dowiadujemy się o dyplomatycznych zabiegach, które mają uchronić świat przed zbliżającą się zawieruchą. Nadzieja na to, że uda się jej uniknąć przeplata się tu z przekonaniem o nieuchronności starcia, które miało zmienić świat już na zawsze.

Liczne w tej książce czarno-białe zdjęcia przedstawiają wiele polskich miejscowości. Reporterskie opowieści dotyczą Warszawy, Krakowa, Katowic, Wilna, Lwowa, Gdańska, Gdyni i innych miast i miasteczek II Rzeczypospolitej. Dostrzegamy wystawione do słońca uśmiechnięte twarze, ciężkie walizy pakowane do zatłoczonych pociągów odjeżdżających nad morze, albo w góry, beztrudne pary tańczące na placach, bulwarach i ulicach miast. Starsze osoby wyjeżdżały po zdrowie do wód, by później spacerować po deptakach renomowanych kurortów.

Lecz codzienne życie Polaków polegało też na kopaniu rowów przeciwlotniczych, gromadzeniu zapasów żywności i nauce, jak sobie poradzić z bojowymi gazami. Jednocześnie panie potrafiły jeszcze rywalizować w organizowanych przez miasta konkursach na najbardziej ukwiecone balkony i ogrody. W kurortach dziarscy panowie i podtrzymujące swą urodę panie, oklaskiwali do woli orkiestry symfoniczne w parkach zdrojowych, popijali lecznicze wody i flirtowali, nie bardzo chcąc wierzyć, że nadciąga wojenna pożoga. A może tylko postanowili za wszelką cenę zlekceważyć nieuchronność zbliżającego się dramatu - kto to wie?

Prowokuje i przyciąga do siebie Bałtyk. Piękne Chałupy witają letników szpalerami drzew, Puck ładnie zagospodarowanym portem rybackim, czekają już na nich w Jastarni, Juracie i Orłowie.

Dowiadujemy się, że na Helu można się wypać za pięć i pół, sześć złotych. Dlatego płyną z Polski, Wisłą nad Bałtyk turystyczne statki Vistuli, dowożą letników pociągami. Jeszcze w czerwcu i to przez cały tydzień bawił w Juracie, sam minister Beck.

Ale, uwaga, w Sopotach (nie Sopotcie!), pustawo, a to dlatego, że latem na naszych wodach terytorialnych odbywały się ćwiczenia polskiej floty i z sopockiej plaży widać było sylwetki okrętów i słychać było

detonacje artyleryjskich strzałów. To wystarczyło, żeby dworzec w Sopotach rychło zapelniał się jeszcze wczorajszymi plażowiczami z bagażami. I nie pomogły wyjaśnienia, że jeszcze wojny nie ma... oni wiedzieli swoje i kupowali bilety do Niemiec. W Gdyni tymczasem, miały miejsce Dni Morza i z megafonów słychać było przemówienie prezydenta RP wygłoszone na Zamku Królewskim w Warszawie, mówiące, m.in. o tym, że „Wolne Miasto Gdańsk, jak przez wieki związany jest z nami licznymi więzami”. Stąd na Placu Grunwaldzkim donośnie gardłowano: „kto podniesie rękę na polskie Wybrzeże, wywoła wojnę, w której sam musi poleć” (...). Będziemy je wspomagać i bronić. Tak nam dopomóż Bóg”.



i Deresza, pogrywa wojskowa orkiestra, ludzie wciąż tańczą. Pod miastem, np. w Radości, gdzie zamieszkują bankowcy, nauczyciele i kolejarze, kupiectwo w zdecydowanej większo-

ko 50. Statki pasażerskie na Wiśle pomiędzy Siekierkami i Bielanami, kursują po staremu i już mówi się, że będą kursowały także do Wilanowa i Młocin. W okolicy mostu Poniatowskiego stworzono nowe zieleńce, porządkuje się tereny, w okolicy mostu Kierbedzia, zamykane są dzikie plaże, bo coroczne badania wody w rzece, są bezlitosne.

Któraś z gazet podaje, że w Wilnie ktoś puścił plotkę, iż może zabraknąć wody i zapobiegliwe gospoście już zaczęły robić zapasy. Bzdura! Wody w Wilnie nie brakuje - brzmi odpowiedź. Wylać tę wodę... W mieście Orłąt mieszkający witają maszerujących kilka kilometrów żołnierzy i krzyczą: „Wracajcie zdrowi”, „Pójdziemy wkrótce wszyscy za wami!” Lecz im bliżej końca sierpnia, na wileńskim dworcu pociągi przepełnione, kobiety żegnają odjeżdżających żołnierzy. Na dworcu kolejowym we Lwowie rejdach też niebywały, podobnie jak w Wilnie. Na ulicach nastrój podniecenia, poruszenie, nerwowość i zamęt. Warszawskie mury krzyczą obwieszczeniami. Minister spraw wojskowych zarządził pogotowie obrony przeciwlotniczej. Będzie trwać aż do odwołania. Co się stanie dalej?...

Marcin Zaborski wykonał kawał dobrej roboty, przeczytał stopy przedwojennych gazet i wiele powojennych książek. Wybawił nas od tego, abyśmy, my, chcąc dowiedzieć się cokolwiek o ostatnich tygodniach i dniach, II RP, sami musieli nad nimi ślezczyć.

Pisze on ciekawie i interesująco - i co ważne! - nie prezentuje własnej opinii nawet, jeśli się z czymś nie zgadza. Obok dziennikarskich relacji przywołuje jeszcze świat wyobrażeń poprzez zamieszczenie na wielu stronach wierszy ówczesnych poetów i każe nam się zastanowić, czy więcej jest w nich romantycznych uniesień, czy jednak rytmicznych uderzeń w werble.

Autor zaprasza nas do świata, którego już nie ma i sami mamy odpowiedzieć na pytanie, czy chcemy go poznać czy nie? Jeśli tak, bardzo proszę, księgarnie czekają.

Red. Irena
Zofia PIELKA



W Warszawie, w tych dwóch letnich miesiącach życie toczy się w miarę normalnie, ludzie pracują, ogródki kawiarniane są przepelnione, a w parkach, Paderewskiego, Żeromskiego

ści należy do polskich kupców. Także posesje, są w polskich rękach - na 286, do Polaków należy 279, a tylko 7 do Żydów. Na 4 tysiące stałych mieszkańców, Żydów jest tyl-



Tak było...

16 września 1993 roku wojska rosyjskie opuściły Legnicę, będącą od II wojny światowej siedzibą dowództwa wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce.

Po zakończeniu działań wojennych w maju 1945 roku, decyzją Stalina, na terenie krajów podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu utworzono cztery grupy wojsk. Były to: Grupa Okupacyjnych Wojsk w Niemczech, Centralna Grupa Wojsk na terenie Austrii, Czechosłowacji i Węgier, Południowa Grupa Wojsk w Rumunii i Bułgarii oraz Północna



W Bornym Suliniowie stacjonowało największe w Polsce zgrupowanie wojsk lądowych armii sowieckiej

w granicach 62-66 tys. żołnierzy, z czego wojsk lądowych - 40 tys., lotnictwa - 17 tys. i marynarki wojennej - 7 tys. Armia sowiecka użytkowała ogółem 70 tys. ha różnych terenów, m.in: gruntów ornych - 563 ha, łąk i pastwisk - 5 tys. ha, lasów - 35 tys. ha, wód (stawów i jezior) 63 ha.

Na terenach tych rozmiesz-

ki stałyby się miejscem działania różnego rodzaju rosyjskich służb. Ostatecznie - po wyjeździe Północnej Grupy Wojsk Federacji Rosyjskiej - zarówno kancelaria prezydenta Lecha Wałęsy, jak i przedstawiciele Borysa Jelcyna wycofali się z tego pomysłu.

9 kwietnia 1991 roku uznany został za początek oficjalnego wycofywania wojsk radzieckich. Tego dnia z garnizonu Borne Suliniowo wyjechał eszelon transportujący w kilkudziesięciu wagonach jednostkę rakietową. Ostatnia jednostka bojowa opuściła Polskę 28 października 1992 roku. Następnego dnia pełnomocnik Rady Ministrów ds. pobytu i wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej gen. Zdzisław Ostrowski złożył w Urzędzie Rady

178 głowic atomowych

Wiele emocji i ciekawości budzą opowieści o broni atomowej. Przez całe lata władze PRL i ZSRR utrzymywały, że nie było jej w Polsce. Tymczasem z odtajnionych przez IPN dokumentów operacji „Wisła” wynika, że supertajna umowa pomiędzy polskim, a radzieckim ministrem obrony z 1967 roku zakładała składowanie w Polsce 178 radzieckich głowic atomowych. Jedną z trzech baz, które miały je przechowywać była Brzeźnica Kolonia, oddalona od Bornego Suliniowa o 30 kilometrów.

W latach 70. wybudowano tam podziemne świetnie zamaskowane silosy i magazyny oraz infrastrukturę dla obsługi bazy raketowej. Kiedyś teren był



II wojną światową. Stacjonowały tu jednostki dywizji panczernej Heinza Guderiana przed atakiem na Polskę w 1939.

Na początku roku 1945 Borne Suliniowo zajęła Armia Czerwona i postanowiła zostać tu na dłużej. Miasto zniknęło z map. 15 tys. rosyjskich żołnierzy strzegło silosów z bronią atomową, której planowano użyć do

26 lat temu wojska radzieckie opuściły Polskę

Grupa Wojsk w Polsce z marsz. Konstantym Rokossovskim jako pierwszym dowódcą.

Zgodnie z założeniami, na wypadek wybuchu nowego konfliktu w Europie PGW planowano wykorzystać w tzw. drugim rzucie; nie bez znaczenia pozostawał także fakt podkreślonej przez Moskwę konieczności stałego oddziaływania na władze w Warszawie. Stacjonowanie wojsk radzieckich w Polsce było formalnie regulowane postanowieniami Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z 14 maja 1955 roku, tak zwanego Układu Warszawskiego oraz umową o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce z 17 grudnia 1956.

Wojska na terenie podporządkowanym

Północna Grupa Wojsk Radzieckich w Polsce została utworzona w 1945 roku z przekształcenia II Frontu Białoruskiego

Liczebność wojsk radzieckich w Polsce wynosiła początkowo, bezpośrednio po wojnie, od 300 do 400 tysięcy żołnierzy. Siedzibą dowództwa Północnej Grupy Wojsk była Legnica, gdzie radzieccy żołnierze zajęli 1/3 miasta. Ważniejszymi lokalizacjami były także: Świdnica, Borne Suliniowo, Przemków-Trzebień, Bagicz, Brzeg, Burzykowo, Chojna, Dębica, Żagań, Oława, Białogard, Świnoujście.

Formalnoprawne usytuowanie PGW nastąpiło dopiero w wyniku odwilży październikowej 17 grudnia 1956 roku na mocy zawartej w Warszawie „Umowy między rządem PRL i rządem ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce”.

Zgodnie z tym porozumieniem ogólną liczbę wojsk radzieckich w Polsce ustalono



Siedzibą dowództwa Północnej Grupy Wojsk była Legnica, gdzie sowieccy żołnierze zajęli 1/3 miasta

czonych było 13 lotnisk oraz 4 poligony zajmujące ok. 60 tys. ha. Użytkowała też bocznicę kolejową o długości 64 km oraz 3 km nabrzeży w dwóch basenach portowych.

Rosjanie chcieli w bazach tworzyć spółki polsko-rosyjskie

26 października 1991 roku, w Moskwie podpisano układ o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski. Zgodnie z nim oddziały bojowe miały opuścić Polskę do 15 listopada 1992 roku.

Pierwotny projekt międzynarodowego porozumienia pozwalał obcym wojskom na zakończenie ewakuacji do końca 1993 roku. Jednak prezydentowi Lechowi Wałęsie zależało, aby ich wyjazd zbiegł się z rocznicą napaści sowiektów na Polskę. Ówczesny pełnomocnik rządu ds. pobytu armii rosyjskiej, generał Zdzisław Ostrowski uważa, że cena za taką symbolikę mogła być wysoka. Mówi, że Rosjanie chcieli, by na bazie dawnych sowieckich jednostek wojskowych tworzyć mieszane spółki polsko-rosyjskie. Generał zwraca uwagę, że nie można się było na to zgodzić, gdyż spół-

Ministrów oficjalny meldunek o wycofaniu z Polski ostatniej rosyjskiej jednostki bojowej.

W całym 1992 roku wycofano z Polski ponad 35 tys. żołnierzy, około 200 samolotów, w tej liczbie 150 bojowych, 220 czołgów, ok. 770 wozów pancernych, 153 działa powyżej 100 mm, 126 wyrzutni i 24 kutry torpedowe. Pozostało ponad 4 tys. żołnierzy rozlokowanych w 20 miejscowościach.

Władze miejscowości, w których stacjonowali przez wiele lat rosyjscy żołnierze, miały ogromne problemy z ponownym zagospodarowaniem tych terenów. Stan nieruchomości był bardzo zły.

Jeśli się wchodzi do mieszkania, w którym jest sześć pokoi ogrzewanych piecami kaflowymi, a piece są dwa - przedstawiał sytuację wiceprezydent Legnicy Zbigniew Kieras - to czy można powiedzieć o właściwej eksploatacji tej nieruchomości? Zawilgocenia, grzyb na ścianach, pozrywana instalacja, wyrwane wszystkie elementy miedziane, brakuje stolarki, bo służyła jako podpałka w piecach, nie ma ani jednego kranu, nie ma drzwi wejściowych.

pilnie strzeżony przez uzbrojonych żołnierzy i otoczony płotem pod wysokim napięciem. Dziś jest ogólnie dostępny, nic więc dziwnego, że złodzieje ukradli nawet 6 metrowe pancerne drzwi do silosów, ważące 4 tony.

Kolejnym kompleksem na terenie byłego województwa koszalińskiego, które otoczona została ścisłą tajemnicą, stał się skład broni jądrowej w Podbojsku, oddany, jako Obiekt 3001, do użytku w 1969 r. Obszaru tego również próżno było szukać na mapach PRL.

25 lutego 1967 r. minister obrony PRL Marian Spychalski podpisał w Moskwie porozumienie ze swoim odpowiednikiem Andriejem Grieczką. W tecze tzw. operacji „Wisła” zachowały się nawet upoważnienia do odbioru głowic wydane polskim oficerom przez Sztab Generalny Wojska Polskiego, kody zezwalające na ich zastosowanie i lista 12 najwyższych rangą wojskowych dopuszczonych do tajemnicy. Po 8 kwietnia 1991 r. najprawdopodobniej ładunków jądrowych jednak już nie było.

wojny z Zachodem. Sowietzi zabrali się stąd dopiero pod koniec 1992 roku.

Co po sobie zostawili? Zrujnowane budynki i straty szacowane na 6,3 mld zł. Ale zniszczenia dotyczyły nie tylko obiektów czy budynków, lecz i przyrody. Wiele miejsc znajdowało się na granicy katastrofy ekologicznej - Sowietzi budowali źle zabezpieczone składy



ropy, paliwa lotniczego i benzyny, które zanieczyszczały ziemię i podziemne ujęcia wody rtęcią, niklem i chromem.

Oficjalne pożegnanie ostatnich żołnierzy rosyjskich odbyło się w Belwederze 17 września 1993 roku.

- Dzień 17 września stał się w polskich dziejach datą bolesną i złowieszczą, otwierając drogę, która wiodła Polaków do więzień i łagrów, do Katynia, przez mękę, poniżenie i zniewolenie - mówił ówczesny prezydent Lech Wałęsa. - Dzisiejszy dzień kończy pewną epokę w naszej wspólnej historii. Dopełnia się miara sprawiedliwości dziejowej. Na terytorium Polski nie ma już obcych wojsk - mówił prezydent.

- To jest wielka sprawa: niepodległe państwo, w którym nie ma obcych oddziałów - mówiła reporterowi Polskiego Radia jedna z osób obserwujących ten historyczny moment. Wojska radzieckie stacjonowały na terenie Polski przez blisko 50 lat.

PAP/kos



Miejscowości, w których stacjonowały jednostki Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (stan na początku lat 90. XX wieku)

Borne Suliniowo. Baza Armii Czerwonej na Pomorzu

Największym w północnej części Polski, radzieckim ośrodkiem wojskowym, będącym razem jednym z największych skupisk sił zbrojnych ZSRR poza jego właściwymi granicami stało się Borne Suliniowo. Garnizon wojskowy powstał w tym miejscu jeszcze przed

Po raz drugi w gronie przyjaciół w Geniczesku

20. Festiwal „Taurijska rodzina”

Amatorzy twórczości artystycznej z Białej Cerkwi zrzeszeni w Białocerkiewskim Centrum Polskiej Oświaty i Kultury (kierowanym przez Natalię Cukan) w dniach 29-30 sierpnia br. wzięli udział w jubileuszowym 20. Ogólnoukraińskim Festiwalu „Taurijska rodzina”, który zebrał w Geniczesku (obwód chersoński) przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę.

Festiwal rozpoczął się wielką paradą gości z różnych zakątków Ukrainy. Po prostu niesamowite wrażenie: ciepła i przyjazna atmosfera.

Nasz dziesięcioosobowy zespół reprezentował Polaków obwodu kijowskiego. Na koncercie galowym grupa „Strokrotka” zaśpiewała tradycyjną piosnkę „Szła dziewczeczka”, a liderka zespołu Wiktoria Newidomska wykonała utwór „Ukraina”.

To było wielkie, rozśpiewane międzynarodowe święto. W ramach Festiwalu każda społeczność prezentowała swoje potrawy narodowe. Stąd też skosztowaliśmy dania gruzińskiej, tatarskiej, mołdawskiej, turkmeńskiej, tureckiej i innych kuchni. Działaczka naszego Centrum - Raisa Sereda częstowała uczestników polskim bigosem.

Ponadto przekazaliśmy na pamiątkę do tutejszego muzeum krajoznawczego ogromny wazon z papieru, wykonany przez Nelię Liachor, ozdobiony herbami Polski i Ukrainy. Święto zakończyło się wspaniałym fajerwerkiem, a my jeszcze 10 słonecznych dni spędziliśmy w ośrodku „Mierzeja Arabacka” nad Morzem Azowskim i za wszystko to pięknie dziękujemy wszystkim organizatorom Festiwalu „Taurijska rodzina”.

Jadwiga KOZISZKURT-ZAINCZKOWSKA



Polskie nutki nad Limanem Dniestru

Trzynasta edycja festiwalu „Akermański Polonez”

W dniach 23-26 sierpnia br. w Białogrodzie nad Dniestrem (b. Akerman) i na kurorcie Zatoka odbył się XIII Międzynarodowy Festiwal «Akermański Polonez – 2019», w którym udział wzięły zespoły i soliści z Republiki Mołdawii, Polski i różnych miast Ukrainy.

Organizatorem corocznego Festiwalu jest Stowarzyszenie „Centrum Kultury Polskiej „Akerman” w obwodzie odeskim (prezes Zasłużony dla Kultury Polskiej Sergiusz Kwiatkowski). Oprawą muzyczną kierował Zasłużony dla Kultury Polskiej, Zasłużony Pracownik Kultury Ukrainy Walery Curkan.

Ciekawe, że „Akermański Polonez” ma swój hymn „Świat nasz przepiękny”, w którym



mówi się, że chociaż Polacy mieszkają w różnych krajach, lecz wszyscy oni są jednorodni. Słowa do hymnu ułożył polski poeta Wojciech Galecki z Otwocka, a muzykę – Waleria Curkan.

Gala-koncert uczestników festiwalu, którego celem jest promocja polskiej kultury, a także integracja środowisk polskich, zgromadził mieszkańców miasta w Parku Pokoju.

Wśród przybyłych gości byli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Odessie Elżbieta Marszałek i Łukasz Winny oraz sekretarz rady miasta, p.o. burmistrza Białogrodu nad Dniestrem Witalij Grozow, przedstawiciele innych narodowo-kulturalnych stowarzyszeń miasta.

Szczególne podziękowania należą się teatrowi formy PARRA z Ustrzyk Dolnych (założyciel i reżyser teatru, wieloletni pracownik Ustrzyckiego Domu Kultury - aktorka Grażyna Kaznowska, dyrektor

UDC Wojciech Schott), który pokonał niemal tysiąc kilometrów aby pokazać się miejscowej publiczności.

Mołdawia była reprezentowana przez Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” (miasto Tiraspol, prezes - Natalia Syniawska-Krzyżanowska) i przez Stowarzyszenie Kreatywne „Polonia” (miasto Komsomolsk, rejon Hincești, prezes - Switłana Raniecka).

Tradycyjnie wśród uczestników Festiwalu był chór „Polskie Kwiaty” Związku Polaków na Ukrainie Oddział im. Adama Mickiewicza w Odessie (prezes - Switłana Zajcewa-Wiełykodyna).

Białogród nad Dniestrem reprezentował zespół wokalny „Akermańcy” (kierownik

Walery Curkan) i grupa tańczeniowa „Siluet” (kierownik Wioletta Mołodecka).

Ponadto uczestnikami festiwalu byli soliści z Łodzi, Kijowa, Odessy, Białogrodu nad Dniestrem.

Festiwal cieszył się dużym zainteresowaniem wśród miejscowej społeczności jak i turystów masowo w tym czasie odwiedzających Zatokę i Białogród nad Dniestrem. Publiczność nagradzała występy burzliwymi brawami. Festiwal zakończył się wręczeniem nagród i dyplomów. Na święto przygotowano tradycyjny bigos. Miejscowe i regionalne media szeroko informowały o przebiegu imprezy, przedstawiając pozytywne opinie i komentarze.

Sergiusz KWIATKOWSKI



„siądź pod mym liściem
i poczytaj sobie...”

(Ciąg dalszy z nr 599)

Mama i ja mieliśmy poważniejsze zmartwienie. Ojciec w „sprawach polskich” wyjechał do Odessy. Tymczasem działania wojenne odcięły Kijów od południa. Przeszły kursować pociągi, urwała się korespondencja. Siedzieliśmy w Kijowie, nie mając żadnej wiadomości. W okresie niepokoju jedyną pociechę stanowiły listy nadchodzące we śnie. Przychodziły bardzo rzadko.

Ich odczytywanie pochłaniało wiele energii i rujnowało nerwy matki. Każdy, kto choć raz otrzymał list we śnie, wie doskonale, ile nad takim listem trzeba się namęczyć! Ile wysiłku trzeba włożyć w odszyfrowanie kilku słów z gęsto zapisanej kartki!

Wiadomości sennej poczty brzmiały uspokajająco, choć na pierwszy rzut oka wydawały się nieprawdopodobne. Czekaliśmy długo na ich potwierdzenie. W parę miesięcy po „śnie z listem” zastukał do nas pociotek mamy, który z Odessy przedostał się do Kijowa.

- Widziałem się z twoim mężem. Wyjechał...

- Do Paryża - dopowiedziała mama.

Krewniak uniósł brwi. Chciał pewnie spytać, skąd już o tym wiemy, ale po krótkim wahaniu dał spokój i tylko pokijał głową.

Ludzie przestali bawić się w zdziwionych. Wszystko było możliwe. Wszystko mogło się zdarzyć.

Gość opowiedział o spotkaniu z ojcem, opisał okoliczności towarzyszące wyjazdowi ojca z Odessy, powtórzył, co miał do powtórzenia, i wyniósł się przed zapadnięciem zmroku. O szarówe życie przechodnia kalkulowało się w granicach wartości jego butów. Ale i w podartych kapciach można było raz dwa przejechać się do Bozi.

Wielu utraciło wiarę i zniechęciwszy się do świata, szukało ratunku w „konkrety”. Zabicie nieznanego przechodnia, pozabawienie go życia bez przetrząsania kieszeni lub obdarzenia z ubrania było z pewnością konkretem. Konkretem wypełniał pustkę i nieszczęśliwców zmęczonych poszukiwaniem „prawdy” wciągał znów w ludzkie, powszednie sprawy. O tym pamiętając, krewniak wracał do miasta, dobrze wyciągając nogi. Oglądał się na wszystkie strony i ostrożnie obchodził każde skrzyżowanie. Kiedy znikł z oczu, wróciliśmy do naszego zmartwienia, nie wiedząc, czy cieszyć się czy płakać. Słaba pociecha z ojca bawiącego w dalekim Paryżu, lecz z drugiej strony czasy z dnia na dzień sta-

„KIEŁBIE WE ŁBIE”

wały się coraz bardziej wariackie. Wariackie i niebezpieczne.

Głuche dudnienie armat grających pod Kijowem poprzedziło wkroczenie atamana Petlury. Odezwy hetmana Skoropadskiego wzywały pod broń młodych i starych. Zanosilo się na zacięty opór hetmańskiej załogi i długie oblężenie. I oto całkiem nagle zobaczono samochód z białą flagą. Samochód przemknął ulicami i popędził w kierunku, z którego nadchodził ataman. Miasto skapitulowało bez jednego strzału.

Petlura wszedł z cudownym obrazem Matki Boskiej. Odświętnie ubrane Ukrainki niosły ikony i śpiewały pieśni. Za babami człapała kawaleria, za jazdą wlokła się piechota, na końcu jechały małe, lecz hałaśliwe armatki. Wkroczenie przypominało trochę procesję, trochę jarmark.

W kilka tygodni później petlurowcy rzucili się do ucieczki. Obrabowawszy banki i sklepy jubilerskie, wynieśli się z Kijowa. Ogłosili, że „Złotego Kijowa” nie chcą narażać na jeszcze jedno bombardowanie. Piątego lutego 1919, o piątej po południu, wkroczyli znowu bolszewicy. Pół roku Kijów był w ich rękach, ale nie przyszedł jeszcze kres wojennych zmian. W sierpniu, pod naciskiem denikinowskiej ofensywy, Armia Czerwona oddała Kijów w ręce „białych”.

Razem z denikinowską „Ochotniczą Armią” pojawili się petlurowcy. „Dobrowolcy” szli od strony Peczerska. W tym samym czasie Petlura zajmował



Hetman Pawło Skoropadski wśród oficerów, 1918 r.

szkody, napędziła porządnego stracha, bo huk był piekielny.

W Kijowie zostali „biali”. Od razu zaczęło się wesołe życie. Ochotnicza armia pieniędzy miała w bród i znała się na spekulacji. Oficerowie handlowali, czym się tylko dało. Otwierano lokal za lokalem. Zawodziły cygańskie kapele, z rozkosznym brzękiem pryskały rozbijane lustra, szampan i wódka płynęły strugą szeroką niby Dniepr. Bawili się denikinowcy jak za najlepszych czasów. A nawet lepiej, bo tyłu caféciantów nie było w Kijowie za żadnego cara. Jednocześnie działała „kontr-razwiedka”. Specjaliści w tropieniu wrogów „dawnego porządku” brali na śledztwo każdego, kogo podejrzewali o pieniądze. Dorabiali się na życiu ludzkim równie skutecznie jak ci, co robili fortuny na „zarekwirowanym” cukrze lub zdobytym w podobny sposób spirytusie.

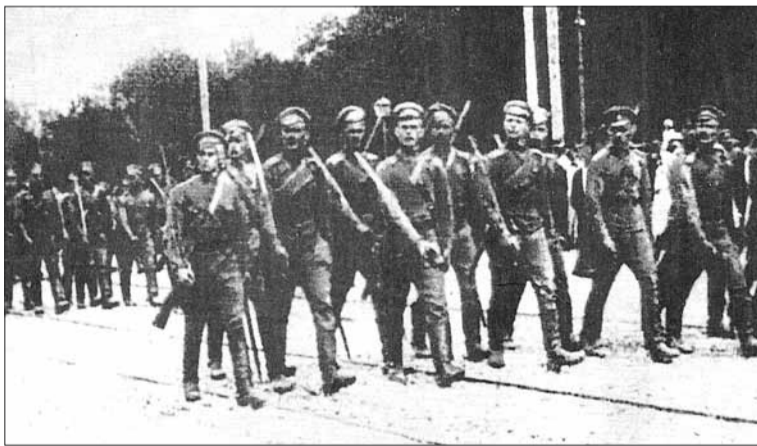
A bolszewicy zapadli w błotniste brzegi Irpienia. Czekali na

wyjątkowo ładna i długa. Prawie do zmroku bawilem się poza domem.

„Dobrowolcy” siedzieli w Kijowie jak pies na płocie. W pierwszych dniach października bolszewicy zajęli nagle lotnisko Światoszyn. Wkrótce czerwona bateria zaczęła ostrzeliwać miasto. Natarcie szło przez Łukjanówkę. Przed naszym domem denikinowcy ustawili kulomiot i bili wzdłuż ulicy. Postrzelawszy trochę, cofnęli się prędko do miasta.

O zmroku uzbrojone postacie zjawily się w mieszkaniu. Byli to już bolszewicy. Zapaliwszy świece, starannie oglądali ściany: szukali „carskich portretów”. Nie znaleźli, zaczęli więc się zbierać do dalszego marszu. Raptem któremuś z krasnoarmiejców wpadła w oko podbita futrem kurtka naszego sąsiada. Zima na karku, noce chłodne... Żołnierz, nie namyślając się wiele, wziął kurtkę pod pachę i wyszedł bez słowa. Sąsiad, człowiek starszy i dobroniosny, lecz mocno jednocześnie uparty, pobiegł za żołnierzem. Nic nie wyszło jednak z targów ani z prób „zamiany” (sąsiad, żeby odzyskać kurtkę, oddawał palto i coś jeszcze). Wtedy zwrócił się do dowódcy. Reszta mieszkańców domu aż przysiadła z wrażenia. Byli pewni, że zaraz usłyszą pojedynczy strzał. Czerwony oficer spojrzął na sąsiada, obejrzał kurtkę i kazał przyodziewek oddać właścicielowi. To było coś całkiem nowego. Żadne wojsko nikomu dotąd nie oddało.

Oddziałek bolszewicki poszedł w kierunku śródmieścia. Karabinowa stukania trwała aż do rana. Milczały jednak armaty i tylko z rzadka gdzieś daleko terkotał samotny kulomiot. „Dobrowolcy” uciekli! Liczna i dobrze uzbrojona załoga dała drapak na samą wiadomość o pojawieniu się „czerwonych”. Bolszewicy trzymali się trzy dni. Wyparł ich równie słaby oddział „wołczańskich”, jak mówiono, białych partyzantów. Za partyzantami ścignęła do Kijowa reszta wojsk „kijowskiej grupy” pod generałem Bredowem.



Zdobycie Kijowa przez Armię Ochotniczą („Dobrowolców”). Wojska generała N.E. Bredowa wkraczają do Kijowa na Placu Sofijskim, 31 sierpnia 1919 r.

stację kolejową. Ukraińcy uwinęli się prędkiej, pierwsi wpadli na ratusz i pod złoconą figurą Michała Archaniola zatknęli swoją flagę. W kilka minut potem przybiegli „dobrowolcy” i obok dwubarwnej zawiesili trójkolorową flagę carską. Przykładna zgoda trwała krótko. W parę godzin później „biali” rzucili się na petlurowców, zerwali flagę i przepędzili z miasta ukraińskie wojska. Rozżalony Petlura walczył na odchodnym ze wszystkich dział. Salwa, choć nie wyrządziła

spodobność, czekali zimy. Wisieli nad rozbawionym miastem, zbierając siły do natarcia.

U nas na Dorochożyckiej działo się po staremu. Wieczorem przy „kopicie” haftowanie modnych kolorowych kwiatów na pociętych na części obrusach i prześcieradłach. Wieś żądała chustek w jaskrawe wzory. Rano zbieranie chrustu w Lasku Kiryłowskim. Potem wędrówka na targ, na który zjeżdżali się okoliczni chłopcy na zamienny handel. Jesień 1919 roku była

Trójkolorowa flaga wróciła na ratusz, na Kreszczatyku grzmiały dawne carskie marsze, lecz w trwałość denikinowskiej władzy nie wierzył już nikt, ani ludność wiejska, ani mieszkańcy Kijowa, ani oficerowie „Ochotniczej Armii”. Ci ostatni nie wierzyli w ogóle w nic. Nawet w następny dzień. Starali się przepić wszystko w ciągu jednej nocy.

Naprzeciw nas, w pogimnazjalnym budynku, zakwaterował się jakiś denikinowski oddziałek. Mówiono, że to „partyzanci Strukowa”. O wszystkim i o wszystkich „mówiono”, bo na pewno nikt nic nie wiedział. „Strukowcy” dali się wkrótce poznać jako bezwzględni wrogowie Żydów. Zaciągali Żydów do koszar i tam, nie bawiąc się w żadne śledztwa, rozstrzelali na podwórzu. Prawdziwy pogrom zobaczyliśmy w kilka dni po powrocie „białych”. Dorochożycką, kierując się w stronę Irpienia, przeciągała denikinowska bateria. Artylerzyści zatrzymali się o parę domów od nas, żeby napoić konie. Wtedy podeszła do żołnierzy „żona muzykanta wojskowego”, niejaka Łabuńska, i doniosła:

- O, tam mieszkają Żydzi - powiedziała, wskazując okna pierwszego piętra.

O tych Żydach wiedzieli wszyscy dokoła. Uciekli oni z Płoskirowa przed wielkim pogromem urządzonym przez petlurowców. Na Dorochożyckiej zajęli się wypiekaniem chleba, który choć trochę droższy, cieszył się dużym powodzeniem, bo był z lepszej mąki.

Oficer jakby tylko na to czekał. Krzyknął na żołnierzy i wydał rozkazy. Ospali, o śmiertelnie znużonych twarzach artylerzyści powlekli się na piętro. Otworzyli okna i zaczęli wyrzucać wszystko, co tylko znaleźli w mieszkaniu. Żydów ktoś ostrzegł w porę. Zbiegli przez kuchenne schody i ukryli się w piwnicy sąsiadów.

Zwabieni hałasem, powychodzili z domów okoliczni mieszkańcy. Naprzeciw „żydowskich okien” zebrał się spory tłum, milczący, obojętny. Patrzono apatycznie na połamane meble, rozbite naczynia i zniszczoną żywność. Biała mąka sypała się w błoto, cukier mieszał się z końskim nawozem, na beczenny smalec lała się nafta z pękniętych blaszanek.

- Prawdziwy sklep kolonialny... Mieli nawet konfitury.

- Mieli, ale już mieć nie będą.

Na tych uwagach skończyły się komentarze. Tłum, napatrzony się do syta, rozchodził się w milczeniu. Do końca wytrwali tylko Cyganie. Niestrudzenie przetrząsali żydowski dobytek, wyszukując rzeczy i żywność zdatną do użytku.

Stanisław ZIELIŃSKI

Ciąg dalszy nastąpi

RYSOWNICY POLSCY



Niegdyś powiedzenia i przysłowia

- ✓ Nie pomoże atlas, kiedy w brzuch nie natkasz.
- ✓ Nie żądaj złego nikomu, byś tego nie doznał w domu.
- ✓ Było to berło, ale się zderło.
- ✓ Tam się źle dzieje, gdzie kura pieje.
- ✓ Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.
- ✓ Ni aksamit, ni atlasy nie dodadzą ci okrasy.

WIERSZ KLASYKA
WŚRÓD GEORGINIJ

Wśród georginij – brzęczenie os.
Twojeż to kroki? Twójże to głos?
To – koniec lata, jeden z tych dni,
Gdy słońce blednie, a ogród łśni.

To chory półsen znużonych drzew.
Odwróć swe oczy, ucisz swój śpiew!
To – spija rosę ostatni znój –
To – w cieniu twoim cień spoczął mój.

(Bolesław LEŚMIAN)

Oczekiwania Rzeczywistość



Filozof Montaigne zauważył kiedyś:

- Wydaje się, że najsprawiedliwiej na świecie rozdzielony jest rozum.
- Dlaczego pan tak myśli? - zapytano go.
- Bo nikt się nie skarży na brak rozumu - odpowiedział filozof.

Dwóch malców siedzi w piaskownicy i dyskutuje:

- Mój tata jest najszybszy na świecie!
- A wcale że nie!
- A wcale że tak! Jest urzędnikiem. Pracuje codziennie do piątej, a w domu jest piętnaście po czwartej.

Żona do męża:

- Kochanie, dzisiaj mamy dzień przymierza i zgody.
- Jak to?
- Normalnie jedziemy do centrum handlowego - ja przymierzam, ty się zgadzasz.

Młody człowiek został uznany winnym zamordowania rodziców. Przed ogłoszeniem wyroku sędzia przyznaje mu prawo do ostatniego słowa.

- Proszę o łagodny wymiar kary. Jestem przecież biednym sierotą.

Dwóch facetów siedzi w łódce na jeziorze, łowi ryby i popija piwo. Nagle jeden mówi:

- Chyba się rozwiodę z żoną. Nie odzywa się do mnie od pół roku.
- Drugi, łyknął piwo i mówi:
- Lepiej to przemyśl.
- Dziś trudno znaleźć taką kobietę.

W okopach dwóch młodych mężczyzn rozmawia, a nad głowami świszczą im kule.

- Jak się tutaj znalazłeś?
- Jestem kawalerem, lubię wojnę więc poszedłem na ochotnika. A ty?
- Jestem żonaty, lubię spokój więc poszedłem na ochotnika.

Geodezyjne serce Polski

Geodeci polscy granitowym cokołem oznaczyli wyznaczony przez nich nowy geodezyjny środek Polski. Znajduje się on w miejscowości Nowa Wieś koło Kutna (woj. łódzkie), oddalony o 16 km od uznawanego do tej pory za centralny punkt kraju Piątku.

Uznając przed 50 laty Piątek centralnym punktem kraju nie uwzględniono morskich wód wewnętrznych i terytorialnych, wyznaczających faktyczne granice kraju na Bałtyku.



NIECODZIENNY WIDOK



Zdjęcie lasu, które swym kształtem przypomina psa wykonano przy pomocy drona w okolicach Jawora (Dolnośląskie).

Słynne polskie wynalazki

• Wynalazcami kamizelki kuloodpornej byli Jan Szczepanik i Kazimierz Żegleń. Ich pomysł był prosty. Siłę kuli miały tłumić kolejne warstwy materiału. Jego wynalazek uratował życie królowi Hiszpanii Alfonsowi XIII w 1902 r., kiedy przygotowano na niego zamach. Wieść o tym przyniosła Szczepanikowi światowy rozgłos. Wynalazek przez kolejne lata już niezależnie od polskich wynalazków był stale ulepszany, by wytrzymać siłę coraz doskonalszych pocisków.

• Znany polski kompozytor i pianista Józef Hofmann jest wynalazcą obecnych dziś w każdym samochodzie wycieraczek. Wynalazł on też spinacz biurowy, a inspiracją do tego wynalazku miał być podobno klucz wiolinowy

• Polak wynalazł także w 1853 r. lampę naftową. Był nim twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz. Szybko przeszła do powszechnego użytku, gdyż dawała więcej światła i była tańsza w użytkowaniu od tradycyjnych świeczek.

• Stworzony przez Jacka Karpińskiego w 1969 r. komputer miał 8 mb pamięci. Pierwsze komputery wynalazone w USA miały zaledwie 65 kB pamięci. Ówczesna władza zamiast wypromować projekt zakazała Karpińskiemu pracy nad komputerami i uznała za sabotażystę. 10 lat później w USA rozpoczął się prawdziwy komputerowy boom.

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПР
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка поляків України
Редакція газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Кїїв, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Plaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,
Wojciech Cackowski – redaktor,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Olga Ozolina – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 37-09-19